Nr. 301 — We Lwowie — Wtorek dnia 27. Listopada 1894. — Rok XXXIV

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Dobre wieści.

Lwów, d. 26. listopada.

W Petersburgu odbywają się dziś zaślubiny młodego cara — ze względu na świeżą żałobę w carskiej rodzinie — bez głośnych obchodów weselnych, lecz ze ścisłem zachowaniem tradycyjnego ceremoniału. Więc też wydobyto ze skarbców wspaniałe kosztowności, — przeznaczone do ślubnych obchodów carów, po świątyniach rozmaitych wyznań na całym obszarze olbrzymiego państwa Romanowych odbywają się galowe nabożeństwa na intencyę młodej pary i zewsząd płyną dla niej życzenia szczęścia.

Wieści, nie wiadomo o ile uzasadnione, twierdzą, że dzień ten uroczysty w życiu cara ma być upamiętnionym aktem amnestyi politycznej i różnemi innemi łaskami. Mówią także o stanowczym zamiarze cara odebrania gubernatorom straszliwego ich prawa do t. zw. „zsyłki porządkiem administracyjnym“ zupełnie dowolnie, bez dochodzenia żadnego, li na podstawie powziętych przez tajną policyę podejrzeń.

Czy te dobre wieści sprawdzą się? Ha, trudno dziś o tem orzec stanowczo. Lecz już niezadługo, jutro zapewne będziemy znali treść manifestu, jeżeli manifest będzie.

I gdyby pojawił się manifest z tak mądremi i wspaniałomyślnemi postanowieniami, przyćmiłby on blaskiem swoim wszystką świetność dworskiego ceremoniału weselnego! On bowiem podniósłby ten akt rodzinny nowego cara do znaczenia epokowego wypadku dziejowego — pamiętnego nietylko dla Rosyi, ale wypadku, który w rozwoju cywilizacyi powszechnej znalazłby miejsce poczesne, gdyż otworzyłby ideom ludzkości i sprawiedliwości wstęp w granice carskiej imperyi, rzuciłby szlachetny urok na całe przyszłe panowanie Mikołaja II.

Jeżeli sprawdzą się pogłoski o przygotowywanym w Petersburgu manifeście, to do modłów oficyalnych za zdrowie i powodzenie carskiej pary, przyłączą się także westchnienia wdzięczności i nadziei milionów nieszczęśliwych, pognębionych w rozległem państwie Mikołaja II. teraźniejszym systemem dzikim — systemem, który łapownictwo, złodziejstwo publicznego dobra i zorganizowaną samowolę wyuzdaną chroni, a twardym jest i nieubłaganym tylko dla ludzi, którzy mają pojęcie o ideałach i nie chcą ich wyrzec się *„po ukazu“*.

Takich właśnie ludzi dotychczasowy rząd carski traktuje jak najniebezpieczniejszych zbrodniarzy — wyjmuje ich z pod prawa, bezlitośnie wydaje ich na łup zdzierców i katów wyrafinowanych.

Cały świat obiegła wczoraj depesza telegraficzna, że car Mikołaj II. bez straży pokazał się na ulicy, że przeszedł plac Anniczkowski, by odwiedzić narzeczoną swoją, a potem razem z nią wyszedł znowu na ulicę, i wstąpił na Newskim Prospekcie do jednego ze sklepów rękawiczniczych. Wiadomość ta, na pozór tak niezmiernie błaha, tak bezgranicznie drobnostkowa, wywarła jednak w całym świecie politycznym potężne wrażenie. Obok niej niemal niespostrzeżoną przeszła w Europie wiadomość o krwawem zwycięztwie Japończyków, które oddało w ich posiadanie fortecę Port Arthur, i dla odwiecznego 400-milionowego cesarstwa chińskiego zwiastuje nieobliczalne przewroty!

Co tam Port Arthur, co tam Chiny i Japonia! To ważniejsze dla rozwoju cywilizacyi, iż car, władzca i samodzierzca państwa sięgającego od brzegów Wisły do Władywostoku, od szczytów Himalaji do bieguna — pojawił się na ulicy bez straży, nie chce być więźniem!

Rzeczywiście, opinia publiczna ma racyę, gdy tak gorąco zainteresowała się tym faktem symptomatycznym. Skoro bowiem młody car objawia chęć ku temu, ażeby nie potrzebował prowadzić tak ponurego, tak nieszczęśliwego żywota, jak jego ojciec, ażeby nie potrzebował być więźniem w złotem więzieniu swojem, ustawicznym strachem przed skrytobójczymi mścicielami torturowanym — jeżeli chce używać w swojem państwie tyle przynajmniej swobody, ile ma jej gdzie indziej ostatni żebrak, to ten zwrot zapowiada wcale ważne rzeczy. Szef policyi dworskiej, jenerał Czerewin, bez którego pozwolenia zmarły car nie śmiał kroku zrobić, niewątpliwie oniemiał z przerażenia, gdy dowiedział się, że nowy car po prostu zdjął z kołka kapelusz, i poszedł do miasta jak zwykły śmiertelnik. Oniemiał Czerewin, gdy poczuł że kończy się jego panowanie nad carem, ale wraz z nim zadrżeli i różni inni potężni i straszliwi dotąd wielkorządzcy przed nowym kursem w Rosyi, który zapowiadać się zdaje tak swobodne zachowanie się młodego cara.

Car chce być swobodnym w swojem państwie, chce być wolnym od eskorty i od szpiegów. Ażeby zaś sam mógł być wolnym, niech pozwoli odetchnąć swobodniej milionom swoich poddanych — niech pozwoli, aby sprawdziły się wieści o jego dobrych zamiarach weselnych...

KORESPONDENCYE.

Warszawa d 24. listopad.

Przed niedawnemi czasy egzystowała jeszcze w Warszawie szkoła prywatna p. M. Był to zakład naukowy, do którego oddawano dzieci z zamożniejszych domów polskich. Zakład, jak to łatwo zrozumieć, miał sporą liczbę uczniów i jak mówią, rozwijał się znakomicie, będąc zarazem jedynem źródłem utrzymania swego kierownika i jego rodziny. Być może, że właśnie z tego powodu zwrócił na się uwagę inspektora Iwanowa, który wezwał do siebie p. M. i zażądał od niego, aby przyjął na nauczyciela kuzyna pana Apuchtina, niejakiego Kulika Dragomirow z pensyą 100 rubli miesięcznie. Trudno było odmówić żądaniu pana Iwanowa, nie chcąc się narazić na liczne sekatury i prześladowania. P. profesor Kulik Dragomirów brał tedy po 100 rubli miesięcznie i trzeba mu to przyznać, że był na tyle sumiennym czy leniwym, iż nie szpiegował ani p. M. ani innych nauczycieli, ani ich też denuncyował, że mówią z dziećmi po polsku, a pokazywał się celem udzielenia lekcyi tylko raz w miesiącu, to jest po pieniądze.

Po pewnym czasie atoli zawiadomiono właściciela pensyi o brzydkiej historyi z niedawnej przeszłości p. profesora Kulika Dragomirowa. Oto, gdy tenże był pomocnikiem sekretarza biblioteki uniwersyteckiej, jeden z antykwaryuszy przestrzeżony przez kogoś, kto zobaczył u niego „Psałterz królowej Jadwigi“ kupiony od nieznajomego za 14 rubli, dał znać na policyę, że przez nieuwagę książkę tę nabył od osoby niewiadomego mu nazwiska. Policya zbadała, że jest to własność Biblioteki uniwersyteckiej — poczem wytoczono śledztwo wszystkim Polakom zajętym w bibliotece, pomijając naturalnie tylko Rosyanina p. Kulika Dragomirow. Gdy winy niczyjej stwierdzić nie zdołano, urzędnicy biblioteki zażądali, aby jeszcze śledztwo rozszerzono na Kulika Dragomirowa i skonfrontowano go z personalem antykwarni. Początkowo nie chciano się na to zgodzić pod pozorem, że to polska intryga, gdy jednak skutkiem nalegań dopuszczono do konfrontacyi, personal antykwarni wraz z jej właścicielem poznał w Kuliku tego, który „Psałterz“ sprzedał. Nie mogąc już zdemaskowanego złodzieja bronić, skazano go na ośm miesięcy aresztu. Po odsiedzeniu tej kary prosto z cytadeli, polecił go p. Iwanow na nauczyciela panu M. Gdy p. M. dowiedział się o przeszłości p. Kulika Dragomirowa, udał się natychmiast do Iwanowa i zawiadomił go, że złodzieja nie może trzymać w zakładzie i jeśli ma być już koniecznie Rosyanin, to niech p. Iwanow poleci innego. P. Iwanow nie podzielał jednak zdania p. M. i twierdził stanowczo, że jeśli p. Sonin, który za pobicie swej żony siedział w więzieniu trzy miesiące, może być do dziś dnia profesorem uniwersytetu, to i Kulik Dragomirow może być w zakładzie nauczycielem, mimo, że tam jakiś „Psałterz“ ukradł. Gdy p. M. oparł się przy swem żądaniu, przyjechał na drugi dzień p. Iwanow na rewizyę zakładu i za wrzekome nieprzestrzeganie przepisów, zakład natychmiast zamknięto a dzieci uwiadomiono, żeby więcej na wykłady nie przychodziły. Nie pomogły żadne rekursy i pensyonat pana M. przestał istnieć.

Ukaranie petersburskiego policmajstra.

Lwów d. 26. listopada.

Z Petersburga podają istotnie zadziwiającą nowinę, która jeżeli prawdziwa, doda pewnego światła na usposobienie młodego cara. Wskazuje ona, że niebrak mu energii i że nadużyć podrzędnych pyszałków czynowniczych cierpieć nie będzie. Głośną w stolicy osobistością jest jej oberpolicmajster, gen. lejt. Wahl, Kurlandczyk zmoskwiczony, który jednak nie zapomniał haseł ze swej ściślejszej ojczyzny: pięść przed prawem.

Człowiek to był za życia Aleksandra III. wszechpotężny, tak jak zresztą wszyscy policyanci w Rosyi — spokój tysięcy rodzin trzymał w swym ręku i nabijał też worek, który mu trzy czwarte ludności chętnie pod wpływem trwogi napełniało. Od wyroków p. von Wahla, tak jak w Warszawie Kleigelsa, nie było żadnej apelacyi, na jego zwykłe przedłożenie minister Durnowo wysyłał setki obywateli, wedle ustaw administracyjnych, na osiedlenie w głąb Rosyi i do Syberyi.

Otóż owemu bożkowi stolicy, mającemu na rozkazy tysiące policyantów i kozaków z dotkliwym herbem Rosyi w ręku, postawiono z rozkazu młodego cara placówki przy drzwiach jego prywatnego pałacyku na dni trzy tj. skazano go na domowy areszt trzydniowy.

Ale oto jak się rzecz miała: Zaraz po nadejściu depeszy o śmierci Aleksandra III, hrabina Stragonow, należąca do starodawnej moskiewskiej arystokracyi, postanowiła swój pałac na zewnątrz przystroić żałobnemi draperyami itp. To się nie podobało p. oberpolicmajstrowi i zawiadomił hrabinę, iż wtedy dopiero będzie mogła swój żal zamanifestować tym sposobem, gdy on wyda ogólne pozwolenie na ubieranie domów w czarne krepy i sukna. Gdy zaś hr. Stragonów, mimo zakazu pałac swój czarno przybrała, p. Wahl posłał policyę i kazał rozpędzić robotników a czarne zasłony pozdzierać i poniszczyć.

Uwiadomiono o tem młodego cara, który jednak, zajęty przygotowaniami pogrzebowemi w Liwadyi, nie objawił swej decyzyi w tej sprawie.

Podczas pogrzebu w Petersburgu, policmajster, nie zadawalając się śmiesznym zakazem, aby mieszkańcy w oknach i na balkonach podczas pochodu nie pokazywali się, przyczepił się do przedstawicieli zagranicznej prasy i stawiając jej zawady oraz utrudniając przeglądaniem ich depesz, jej zadanie, doprowadził do tego, że sprawę za pośrednictwem odnośnych poselstw przed ministrem Giersem wytoczono.

Giers nie ma władzy ani prawa wglądać w czynności prefekta policyi stolicy — uchylił się też od rozstrzygania zajścia, ale złożył o niem raport carowi.

I o dziwo! p. Durnowo zakomunikować musiał gen. Wahlowi następujące rozporządzenie:

„Oberpolicmajster gen. Wahl z mocy najwyższego rozkazu zostaje skazany na areszt trzydniowy w swem mieszkaniu“. Złośliwi utrzymują, że p. minister sprawiedliwości, sam w wigilię ustąpienia, co się w Rosyi nazywa pójściem w duraki, posłał podwładnemu z własnej już inicyatywy owe dwie placówki drzed drzwi.

O stosunkach stronnictw

w austr. Izbie posłów.

Obecnie 352 mandatów poselskich jest obsadzonych, a 1 tylko wolny i to w rzeszowskim okr. wyborczym w Galicyi. Ugrupowanie się stronnictw jest następujące:

Stronnictwa koalicyjne:

1. Zjednoczona niemiecka lewica 110 członków: z tych 33 z Czech, 21 z Morawii, 7 ze Śląska, 16 z niż. Austryi, 7 z Wyższej, 2 ze Salzburga, 4 z Tyrolu, 1 z Vorarlbergu, 7 ze Styryi, 7 z Karyntyi, 2 z Krainy i 3 z Bukowiny. Z przeważających tu niemieckich krajów ma tylko Karyntya większość niemiecko-liberalnych posłów, natomiast posiadają n. liberalni większość na Morawach i na Śląsku, właśnie gdzie niemiecka ludność jest w mniejszości;

2. Konserwatyści posiadają 57 krzeseł w Radzie państwa, a z tych 18 z Czech (17 wielkich wł. dóbr i włościanin), 1 z Niższej Austryi, 10 z Wyższej, 1 ze Salzburga, 8 z Tyrola, 7 ze Styryi, 1 z Karyntyi, 6 z Krainy i 5 z Bukowiny;

3. Polskich posłów jest 57, z których 1 ze Śląska, reszta z Galicyi, i jedno krzesło dotąd nie obsadzone.

Trzy wielkie koalicyjne stronnictwa, liczą tedy 224 posłów i między tymi 5 ministrów. Stronnictwo Coroniniego, które także zalicza się do koalicyi, ma 13 członków i między tymi 4 z Morawii, 1 ze Śląska, 1 z Niższej Austryi, 6 z Wybrzeża, 1 z Dalmacyi. Także z 8 członków złożone przedstawicielstwo Rusinów (7 z Galicyi i 1 z Bukowiny), należy wliczyć do stronnictw rządowych, wyłączając może posła Romańczuka. Następnie teraz pewna liczba niezależnych (dzikich) barwy konserwatywnej, z których Lienbachera i Schidera do rządowców zaliczyć można, podczas gdy obaj konserwatyści z Vorarlberga i Zallinger z Tyrolu, więcej skłaniają się ku opozycyi. Natomiast trzej niezależni niemieccy narodowcy ze Styryi (Morze, Krans i Foregger) głosują zawsze prawie z lewicą.

Można tedy ilość głosów, którémi rząd rozporządza, podać na 250.

Do opozycyi należą prócz wymienionej już trójcy z Vorarlbergu i Tyrolu, 38 młodoczechów (2 z Morawy, reszta zaś z Czech), 2 staroczechów, 9 z Morawy, 16 opozycyonistów z poł. Słowiańszczyzny, z których część tworzy kroacko-słoweńskie koło, z tych 8 z Dalmacyi, 2 z Krainy, 1 ze Styryi, 5 z Wybrzeża, 1 Słowieniec niezależny z Goerz, 10 niemieckich narodowców (3 z Czech, 1 z Niższej Austryi, 5 ze Styryi, 1 z Karyntyi), 17 antisemitów (1 ze Szląska, reszta z Niższej Austryi) i 2 demokratów (Kronawetter i Pernerstorfer) z Niższej Austryi, i nareszcie 5 Włochów z Tryestu. W ogóle tedy opozycya liczy 103 głosów, niektórzy jednak tu wyliczeni posłowie opozycyjni, skłaniają się ku rządowi; szczególniej powiedzieć to można o Tryestczykach, o pośle dr. Pattai i o kilku innych.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 26. listopada.

Z pola walki na dalekim azyatyckim wschodzie, nadeszła ze źródeł japońskich wiadomość o zdobyciu pierwszorzędnej nadmorskiej twierdzy chińskiej Port-Arthur, o której wzięciu przez wojska Mikada tylokrotnie już niepewne krążyły wieści. Tym razem zdaje się, że zdobyto ten klucz do Chin naprawdę, o ile wierzyć można depeszom agencyi Reutera, zamieszczonym w *Timesie*, a także i doniesieniom z Shanghai, donoszącym w jaki sposób Japończycy opanowali tę twierdzę d. 21. bm. Wedle tych doniesień, całe dotychczasowe krążenie floty przed twierdzą i ataki na nią wojsk lądowych, były tylko sprytną demonstracyą, aby Chińczyków wywieźć w pole. Założone w porcie przez Chińczyków torpile, stały się niedawno powodem rozbicia jednego z ich pancerników, podczas gdy Japończycy ograniczali się na puszczaniu torpil ruchomych i lekkiej z dział strzelaninie. Podczas tych potyczek flot na odległość, podeszła cichaczem kolumna wojsk japońskich z tyłu, od strony lądu, wdarła się do miasta i głównej twierdzy. Prawdą jest także, iż Japończycy, od początku oblężenia, mogli wszystkie przedsiębrać kroki dla napadu, bez żadnej przeszkody ze strony zdemoralizowanego nieprzyjaciela.

Teraz chodzi już tylko o dotarcie do Pekingu, a w kołach gen. japońskiego sztabu są przekonani, że to tylko kwestya forsownych marszów i usunięcia naturalnych przeszkód na drodze, jak obejście gór, przeprawy przez rzeki, trzęsawiska itp. Ze strony Chin żadnego oporu seryo spodziewać się nie ma obawy.

Dziś tedy wojska Mikada dzierżą w swem posiadaniu całe wybrzeże a głównie sławną strategicznie zatokę Petschili; flota zaś chińska jest ciągle jeszcze „nie wiadomo gdzie?“ Co do armij chińskich, o których się tak niedawno rozpisywano — te także Bóg wie, gdzie się znajdują. Załoga Port-Arthur, złożona z oddziałów mandżuryjskich, poszła zapewne w niewolę, a rozbitki różnych korpusów chińskich są bezwarunkowo jako głodne i niepłacone niebezpieczniejsze dla spokojnej i pracowitej ludności państwa, niż dla wroga.

Dzienniki niemieckie głoszą, że stosunki między Anglią a Niemcami nie są już tak serdeczne jak dawniej. Anglia nie może przeboleć zachowania się Niemiec w sprawie Kongo, ani też niedania się interwencyi między Chinami i Japonią, którą Anglia proponowała a Niemcy jakoby udaremniły. Dzienniki niemieckie oświadczają, iż raz przecie powinnaby Anglia zrozumieć, że Niemcy nie dadzą się upośledzać, że swoich interesów w Kongo, w Samoa i w południowej Afryce tak samo jak Anglia próbować będą; Niemcy żądają, aby także w sprawach kolonialnych na równej z innemi państwami stopie były traktowane. Dalej podnoszą te dzienniki, że ostatnimi czasy, mianowicie na polu kolonialnem, wytwarza się pewna wspólność interesów niemieckich i francuskich; niemiło Niemcom, że się ta wspólność przeciw Anglii zwraca, ale one temu nie winne.

We francuskiej Izbie posłów toczy się od dni kilku rozprawa nad kredytem madagaskarskim. Sprawozdanie komisyjne kończy się wnioskiem uchwalenia tego kredytu. Powtórzywszy wywody, jakie co do tej sprawy minister spraw zagranicznych złożył był w Izbie, oświadcza sprawozdanie, że obecny stan rzeczy na Madagaskarze wymaga użycia oręża, aby Howasów zmusić do szanowania traktatów; wyprawy tej wymagają godność i prawa Francyi na kresach Wschodu. Z oświadczeń, jakie rząd złożył w komisyi, podnosi sprawozdanie tylko zapewnienie, że wyprawa ta nie zakłóci systemu mobilizacyjnego armii i że ma być tylko protektorat utwierdzonym; o anneksyi nie ma mowy. Wreszcie wnosi, aby w interesie wyprawy wolno było ministrom wojny i marynarki, za następnem zatwierdzeniem parlamentu, wedle swego uznania, szafować kredytem żądanych 65 mil. fr.

Wedle *Debatów* wojska muszą już w marcu odpłynąć z Francyi i Algieryi, aby pierwszych dni kwietnia dopłynęły do portu Majnugi. W maju albo czerwcu wyruszy wyprawa w głąb wyspy. Naj-

---

Z nad Sekwany.

Paryż d. 15. listopada.

(Demokratyzm i p. Casimir-Perier. Niepopularność prezydenta rzeczypospolitej i niepopularność sądownictwa. Przewaga pojęć niwelacyjnych i jej przyczyny. Absenteizm klas wyższych. Przygoda księcia X. z panem S. Antysemityzm Rotszyldowie. Jeszcze demokracya. Nowa książka Anatole France. „Le jardin d'épicure“. Hyperprodukcya intelektualna. H Sienkiewicz).

Demokratyzm przejada nas do szpiku kości, i p. Casimir-Perier, po którym spodziewać się było można, że położy tamę temu niwelacyjnemu kierunkowi, pierwszy padł jego ofiarą. Bo osławiona już dziś niepopularność teraźniejszego prezydenta rzeczypospolitej nie zkądinąd bierze swój początek. Nie co innego ma mu do zarzucenia geniusz nasz gminowładczy, jak to, że jest on „kimś“, po za dostojeństwem, którem podobało się nam odziać jego osobę, że nie możemy powtarzać mu każdodziennie, sypiąc garściami popiół na jego czoło, siedmioletnim majestatem odziane: *pulvis es et in pulverem reverteris*... Jednak p. Casimir-Perier odniósł tymi dniami znaczący tryumf: sąd przysięgłych skazał na rok więzienia i pięć tysięcy franków grzywien redaktora dziennika *Le Chambard* za obelgi przeciwko prezydentowi rzeczypospolitej drukiem ogłoszone. Napróżno p. Jaurès sam, nowy socyalistyczny *leader*, upomniał się, choć nie adwokat, o przywilej bronienia przed kratkami sympatycznego redaktora; i napróżno skorzystał z okazyi dla nauczenia się na pamięć takich np. komplementów, że synem lichwiarza będąc (*sic!*) p. Casimir-Perier żyje dalej z ojcowskiego rzemiosła!

W ciągu tego samego miesiąca ten sam sąd przysięgłych uniewinnił po dwakroć dzienniki pociągane do odpowiedzialności za obelgi przeciwko sądownictwu. I *demos* nasz, gdyby chciał, mógłby i powinien dobyć ztąd dla siebie poważną naukę. Bo rezultat ten wykazuje jasno, że w dzisiejszym swoim składzie magistratura nasza sądowa mniej popularną jest jeszcze od pana Casimir-Periera, co znaczy wiele; a to jej upośledzenie niczyjem innem dziełem nie może być historycznie uznane, jak właśnie demokratycznej, niwelacyjnej polityki naszej z ostatnich lat dwudziestu. Bo nie trzeba być blizkim Matuzalemowego wieku, aby pamiętać, że mieliśmy tu całkiem inne sądownictwo, zamknięte w sobie, stanowiące kastę niedostępną, dziedziczną prawie, oskarżone o zbytek dumy, ale nakazujące szacunek i — szanowane. Rozbiliśmy tę kastę, otworzyliśmy szeroko wrota do jej wnętrza napływowi „nowych warstw społecznych“, i dziś rzeczy do tego przyszły, że patrząc na mojego konsjerża (który zresztą nosi ogoloną brodę i długie faworyty, i naśladuje dość wiernie typ dawnego sądowego autoramentu), patrząc na tę brodę i na te faworyty, nie mogę być pewnym, czy ich nie zobaczę pojutrze pod gronostajową czapką jakiegoś prokuratora czyli jeneralnego adwokata trzeciej rzeczypospolitej. Mamy takie sądownictwo, o jakiem marzył (za szkolnych, żakowskich czasów) nieboszczyk Gambetta; ale też, kiedyśmy zobaczyli tych panów w pełnym komplecie pod ich tradycyjnemi godłami, w purpurę i gronostaje odzianych, za trumną biednego Carnota, mimo całego żałobnego i uroczystego nastroju tej chwili, śmiech pusty nas porwał na ulicy, nie nas, jakichś tam wybrednych arystokratów, ale nas wszystkich z ulicy, cały poczciwy i nie głupi w gruncie rzeczy ludek paryzki.

Gambetta nie żyje, a żył dość długo, aby przed śmiercią poznać, jak dalece zmylił drogę; ale jest jedna żyjąca i stała przyczyna, która utrwala fatalny ów, przez wielkiego nieboszczyka zainicyowany kierunek, a tę przyczynę stanowi specyalny „absenteizm“ klas wyższych w łonie rzeczypospolitej. Są one niby pomiędzy nami, ale jak gdyby ich nie było; bo ulegając pobudkom, na dnie których były może kiedyś poszanowania godne skrupuły i wstręty, ale niema już dziś nic prócz zakorzenionego lenistwa i wytworzonej przez nie apatyi, usuwają się one systematycznie od wszelkiego udziału w życiu publicznem, po za armią lub polityką. Młody człowiek, należący do arystokracyi, wstępuje dziś jeszcze do wojska, zwłaszcza jeżeli nie posiada majątku; najpospoliciej zaś, przesłużywszy do stopnia porucznika lub kapitana, znajduje majątek przez małżeństwo z bogatą plebejuszką, lub sukcesyę i opuszcza służbę. Osiada wtedy na wsi i ubiega się o mandat poselski; jeżeli zaś nie potrafił zjednać sobie sympatyi wyborców, co trafia się coraz częściej, karyera jego jest skończoną. Siedzi na wsi i nic nie robi, bo nawet nie gospodaruje. Rzecz to fermjerów, którzy bogacą się jego kosztem (nawet dzisiaj) i wydają swoje córki, obdarzone milionowem wianem, za takich jak on arystokratów. Poluje, a kiedy polowanie zamknięte, przyjeżdża do miasta i gra w karty, albo rozwala się na kanapach w klubie, ziewając i powtarzając: *„Il n'y a rien à faire sous cette sale République!“* Co znaczy, że dla takich jak on ludzi niema miejsca w kadrach służby krajowej pod rządami rzeczypospolitej; a jest to fałsz absolutny, zwłaszcza w dzisiejszym składzie rzeczy. Świeżo p. Dupuy, minister spraw wewnętrznych, przyjął do swojego gabinetu w charakterze sekretarza, młodego hrabiego de Morville z arystokratycznej i majętnej rodziny, który, oryginałem będąc, jak mówią chętnie jego klubowi koledzy, zapragnął „coś robić.“ Ten oryginał jest, niestety, wyjątkiem rzadkim.

Zadaniem pana Periera mogło i powinno być rozprzestrzenienie własnej inicyatywy, w kierunku przeciwnym, i własnego przykładu; zwerbowanie pod sztandar przez siebie wywieszony pożądanego zastępu ludzi pracowitych jeżeli już nie z łona najstarszej rodowej arystokracyi, zanadto może przenikniętej wiekową atrofią sił organicznych, to z łona tej świeższej arystokracyi, która jego samego wysunęła na czoło. Są w tej właśnie warstwie społecznej żywioły wcale podatne, zasobne i jędrne. Byłem świadkiem, temi dniami, następującego drobnego, ale charakterystycznego familijnego dramatu. Rodzice młodego księcia X., który, odbywszy obowiązkowe lata służby wojskowej, przywdział napowrót strój cywilny, i szuka stanowiska — w biurach matrymonialnych agentów (*Agences de mariages*), umyślili ożenić syna z córką pana S***) jednego z trzech najbogatszych tutejszych fabrykantów cukru. P. S*** wydaje rocznie 500.000 (*sic!* pięćkroć sto tysięcy) fr. na odrestaurowanie i upiększenie nabytego przez się, w okolicach Paryża, zamku historycznego. Ztąd pretekst do odwiedzin, które ułatwionemi zostały przez usłużnego pośrednika. P. S*** otworzył uprzejmie zamek nieproszonym gościom; ale w dniu wyznaczonym wyjechał sam do Paryża, z całą swoją rodziną; usłużnemu zaś pośrednikowi dał wiedzieć, że kupuje mączkę cukrową, ale koron książęcych kupcem nie jest; że zresztą, poświęcając ogromne dochody swoje na cele artystyczne lub dobroczynne, żyje sam bardzo skromnie, i dlatego przeznacza córce skromny także i dla odzłocenia okazałego herbu niewystarczający posag; że wreszcie, ponieważ syn jego będzie się nazywał panem S***, tak jak on sam, bez żadnego tytułu i bez żadnej partykuły, życzeniem jego jest, aby jego córka obeszła się także bez tych nadetatowych przydatków. A co, łaskawy czytelniku, czy nie bierze cię ochota, chociażbyś karmazynem był z dziada i pradziada, uściskać tego pana S*** i powiedzieć mu: S***, czy nie S***, chociaż i bez partykuły, szlachcicem jesteś na twojej cukrowniczej zagrodzie, równym wojewodzie!

W tych dniach wytoczoną będzie przed sądem sprawa, antysemitycznej agitacyi materyału dostarczająca: proces przeciwko zarządowi kolei północnej, powołanemu do odpowiedzialności za pamiętną katastrofę w Apilly. Zarząd kolei północnej, to Rotszyldowie; a Drumont znalazł przepowiednię tego, co się stało w Apilly, wydrukowaną *przed dwudziestu laty* — w słowniku encyklopedycznym Larousse'a! Tak jest, w artykule, dotyczącym przypadków na kolejach żelaznych, Larousse wskazuje tę nieszczęśliwą stacyę, jako przedstawiającą osobliwe niebezpieczeństwo, ze względu na niedostateczność obsługi. Niestety! gdyby zamiast awanturować siebie i swoich czytelników na drodze, która nigdzie nie prowadzi, i zamiast zadawalniać się rolą bezcelowego warchoła, Drumont chciał poświęcić swój rzeczywisty talent poważniejszemu badaniu zagadnień społecznych, nie trudno byłoby mu o wynalezienie w tym przypadku prawdziwego winowajcy. Administracya kolei tutejszych jest wadliwą, niedostatków pełną i uchybień, dlatego, że administracya ta ugina się pod ciężarem obowiązków narzucanych sobie — w imię tej

większy będzie kłopot z dostawą prowiantu dla armii w miarę jej pochodu. Wziętą będzie kołowa kolej żelazna, którą można przenosić.

Powszechną uwagę, nietylko w Bułgaryi, zwraca artykuł wychodzącego w Filipopolu organu unionistów bułgarskich, *Plowdiwa* o stosunkach Bułgaryi do Rosyi. Za rządów Stambułowa organ ten Weliczkowa (dziś ministra robót publicznych) Madżarowa i Bobczewa był jedynem pismem, które śmiało występywać w duchu rusofilskim. Dzisiaj *Plowdiw* pisze: „Nie rozumiemy, z jakimi to warunkami mogłoby być łączone pojednanie z Rosyą. Mówić o warunkach, jest obrazą tak dla Bułgaryi jak i Rosyi. Rosya ubliżałaby swojej godności i stanowisku swemu mocarstwowego i słowiańskiego państwa, gdyby stawiała warunki co do utrzymywania przyjaźnych stosunków z Bułgaryą. Niepodobna wcale przypuszczać, iżby Rosya stawiała warunki, niezgodne z niezawisłością Bułgaryi. Naród, któryby na nie się godził, straciłby prawo do przyjaźni innych narodów, i Rosya sama nie ceniłaby przyjaźni takiego narodu. Najdroższym każdego narodu skarbem jest niepodległość, i gdyby się Bułgarzy poniżyli do frymarczenia swoją niepodległością, okazaliby się niegodnymi ofiar, jakie Rosya dla ich wyswobodzenia łożyła.“ Dalej podnosi *Plowdiw* wobec głosów rozmaitych pism rosyjskich, że one srodze okpiwają opinię publiczną Rosyi, jeżeli pod wpływem pewnych szarlatanów politycznych w nią wmawiają, że pojednanie pod upokarzającemi dla Bułgaryi warunkami jest możliwe.

Handel niewolnikami

na niemieckim statku.

W czasopiśmie *N. deutsche Rundschau* dr. med. Karol R. Hennike opowiadając swoje przygody jako lekarz na małym 1580 ton objętości parowcu, przedstawia dowody, że hamburska firma prowadziła istotnie handel ciałem ludzkiem na rachunek państwa Kongo i używała niemieckiego okrętu do przewozu niewolników na miejsce zamówienia. Statek, nazwiskiem „Profesor Woermann“ wypłynął 6 października 1891 z Hamburga i przewiózł podczas swej podróży pewną liczbę czarnego żywego towaru z Wydah do Kongo.

Oto co dr. Hennike donosi mniej więcej w tej sprawie:

„Nim udałem się na statek, zostałem wezwany do biura wspomnianej firmy w Hamburgu W. et B., aby otrzymać ustne jeszcze, poufne zlecenia. Przyjął mię spólnik firmy p. B. i prosił, abym robotników, których kapitan statku ma w swej podróży zabrać i przewieźć do Mahadi (Kongo) starannie pierwej obejrzał i zbadał, naturalnie nie tak ściśle znów, jak dla ubezpieczeń na życie, ale zawsze, abym przyjął tylko zdrowych zupełnie i zdatnych do pracy, resztę zaś odrzucił bezwarunkowo. Należało wieźć dobry tylko materyał do pracy. Należało też w drodze pilnie strzedz tych robotników od zakaźnych chorób, dawać baczenie, aby który nie rzucił się z pomostu do morza (sic) itd. za co wszystko miałem otrzymać prócz umówionego wynagrodzenia, 1000 marek gratyfikacyi, w razie jeżeli cały pakunek dojdzie szczęśliwie na miejsce. Co do miejsca oględzin, ilości tych robotników itd. nic p. B. nie wspominał, a ja też nie badałem go mniemając, że chodzi o emigrantów lub też zamówionych do Kongo w Hamburgu pracowników. Na statku dopiero płynąc dowiedziałem się, że liczba robotników 500—600 wyniesie i że ich weźmiemy pod pokład... w drodze.

Jakież tedy było moje zdziwienie, gdy przybywszy do Wydah w Dahomeju, który jeszcze nie był podówczas przez Francuzów zagarnięty, zastałem nad brzegiem morza rodzaj zagrody, której trzy boki stanowiły plecionką z sobą połączone palmy, stare połamane maszty, żerdzie, koły tamarydowe itd. a trzecie otwarte wybrzeże.

„Wśród niewysłowionego niechlujstwa, starych łachmanów, derek, liści, gałęzi, roiło się około 280 ludzkich istot i to na przestrzeni 25 m. zaledwie wzdłuż i 6 m. szerokiej tylko. Więcej tych biedaków spędzić nie można było, gdyż wielka wtedy śmiertelność panowała w kraju a stolica Abomey pochłaniała także krwawe ofiary obrzędowe.

„Pierwszy raz przeniesiony z cywilizowanych krajów w te dzikie przestrzenie, nie mogłem na razie pojąć, coby to znaczyć miało; dopiero gdy wszedłem do na pół ciemnej zagrody, straszna rzeczywistość przedstawiła mi się w całej swej ohydzie. 200 mężczyzn i 80 kobiet murzyńskich w znacznej części zupełnie nagich klęczało i leżało strwożone, skulone, z wargami obrzękłemi z pragnienia, z oczami zabiegłemi krwią i ropą. Nareszcie szczegół, którego w pierwszej chwili nie zauważyłem wcale: ci nieszczęśliwi byli pokuci i to z niesłychanem wyrachowaniem okrucieństwa. Wszyscy mieli na szyjach żelazne obręcze z zawiasą pod brodą, zakończone oczkami z tyłu, przez które przechodził podługowaty duży pierścień metalowy. Przez takie pierścienie (siedm do trzydziestu na raz) przewleczono łańcuch, tworząc tym sposobem ludzką sforę, posłuszną najlżejszemu szarpnięciu końca łańcucha. Dwie kobiety, dla których widać łańcuchów nie starczyło, miały u szyi powrozy grube, z tyłu tymże sposobem zawęzlone.

Ponieważ oburzony odmówiłem oględzin tak pokutych ofiar, kapitan kazał wyciągnąć z pierścieni łańcuchy, co też ze zwierzęcą brutalnością nareszcie uczyniono.

„Uznanym przezemnie za zdatnych do pracy i zdrowych, dano po trosze łachmanów i drukowane kartki jakieś (zapewne kontrakt) i po dwudziestu wpychano do łodzi i na statek.

„Tam dopiero okazało się, że ci biedacy cztery dni czekając na na z okręt byli zostawieni bez pożywienia; niektóre tylko kobiety, z których połowa była dziewcząt od dziesięciu do piętnastu lat, miały w swych łachmach ukryte ziarnka palmowe, które gryzły z głodu. A żadne pióro nie opisze znęcania się i nikczemnych nadużyć strażników nad temi dziećmi. Wielu jeńców miało blizny na piersiach i na plecach, od razów kańczugiem zapewne.

„Pożywienie na okręcie „Profesor Woermann“ składało się z gotowanego ryżu bez okrasy i ze szczypty soli na osobę. Pożywienie to w niedostatecznej ilości rozdzielano, a niewolników, nie pod pomostem, gdzie pełno było towarów, lecz wprost na pokładzie pod promieniami palącego słońca, w jeden kąt zepchnięto. Przy karmieniu, dla zaprowadzenia ładu między zgłodniałymi, zawsze batogi ze skóry hippopotama były w użyciu i zawsze, naturalnie, płynęła krew.

„Ofiary te nikczemnej chciwości hamburskiej firmy zostały w Boma kantorowi zamówień za pokwitowaniem doręczone.

W podróży powrotnej dowiedziałem się od kapitanu statku, że hamburska firma Nch. B. kupowała niewolników od Behanzina, ostatniego niezależnego króla Dahomeyu po 4 funty szterlingów za głowę, że Towarzystwo żeglugi brało po 10 szylingów za przewóz od sztuki i nareszcie, że jej państwo Kongo płaci po 12 f. szt. za mężczyzn ę a po 16 za kobietę lub dziewczynę“.

N. Deutsche Rundschau za poważnem jest pismem a dr. Hennicke dość znany także, aby w powyższym artykule można było dopatrywać blagi gazeciarskiej lub złej woli podróżującego lekarza. Jeżeli tedy fakta przytoczone są rzeczywiste, to gdzież to osławione przysłowie „są sędziowie w w Berlinie“ i czemu właśnie kameruńscy krzewiciele niemieckiej cywilizacyi w Afryce na takie, oburzające godność ludzką puszczają się przedsiębiorstwa. Czyżby i tu jeszcze szukać należało bismarkowskiej pięknej maksymy: „pięść przed prawem?“

samej zawsze demokratycznej idei. Na sto kilometrów, eksploatowanych przez wszystkie kompanie, jest może pięćdziesiąt produkcyjnych; reszta nie przynosi nic, kosztuje drogo, a służy tylko do zaspokojenia lokalnych gminowładczych zachcianek i ambicyjek. Pan każe, sługa musi; administracye kolejowe, pod groźbą cofnięcia koncesyj, budują tysiące kilometrów dróg, którym brakuje pasażerów i towarów i ratują się od ruiny oszczędnościami, zastawiającemi w Apilly *jednego* urzędnika dla obsłużenia całej stacyi, i kilkanaście osób pada ofiarą w krwawem starciu pociągów: *demos fecit!*

W ruchu literacko-artystycznym zastój. Anatole France jeden obdarzył nas nowym utworem: *„Le jardin d'épicure“*. Ale książka ta, zakrawająca na podręcznik filozoficzny, nie należy do najpoczytniejszych dla ogółu. Anatole France nie pisze zresztą nigdy dla ogółu. Ogół nie lubi ironii. Ogół nie lubi także, aby z niego żartowano, chociażby piszący zdawał się jednocześnie żartować i z siebie, — jak to czyni chętnie Anatole France. Niemniej przeto sympatycznym poniekąd, dla szczupłego grona czytelników, jest rodzaj umysłu i charakter sam tego pisarza, który odosobnić się właśnie potrafił tak dalece od otaczającej go umysłowej atmosfery, i podczas gdy Zola dobija się jednocześnie do drzwi akademii w Paryżu i do drzwi Watykanu w Rzymie, podczas gdy boska Sara urządza plebiscyt najpopularniejszych pisarzy, dla rozstrzygnięcia kwestyi, czy należy obdarzyć ją krzyżem legii honorowej, — patrząc na to wszystko, filozofuje sobie spokojnie w swoim kącie i roztrząsa poważnie pytanie czy starzy Germanowie dobrze robili uśmiercając niedołężnych starców. Niedołężni starcowie zawalali drogę starym Germanom. My zaś — dodaje pan France — nietylko pielęgnujemy starców, ale tworzymy akademie, które gorzej jeszcze zawalają drogę naturalnej ewolucyi pojęć...

Słyszałem wczoraj utalentowanego pisarza (nie pana Barrés), odzywającego się z tem paradoksalnem zdaniem, że nie mamy książek, dlatego, że ich mamy za wiele. Paradoks może to pozorny tylko.

Hyperprodukcya księgarskiego materyału zniechęca być może publiczność do wyboru, i niemożliwym czyni wybór dla samych wydawców. Jak rozpoznać się w tej powodzi? Rezultat to zaś znowu ogólnej hyperprodukcyi intelektualnej, która zresztą może być tylko złem czasowem. Zawiele posiadamy obecnie ludzi umiejących pisać a raczej ludzi, którzy, dlatego, że pisać umieją, nabywają przekonania, że już nic innego robić nie mogą, lub nie powinni. Potrzeba zapewne czasu dla wyrobienia w masach społecznych pojęcia, że czytać i pisać umiejąc, można, a nawet trzeba czasem zadawalniać się szyciem butów...

W naszem kółku polskiem cicho. — Henryk Sienkiewicz bawi tutaj, ale nie udziela się nikomu. Mieszka u przyjaciela swojego, Abakanowicza, i zapewne pisze. Ach, gdyby tylko tacy pisali!

Kraj.

Korespondencye z kraju.

Czerniowce d. 25. listopada.

(Audiatur et altera pars.)

Ostatni list waszego korespondenta, wywołał niezrozumiałą zupełnie indygnacyę tutejszej *Gazety Polskiej* i taką lawinę gromów na biedną głowę autora, że niepodobna artykułu tejże *Gazety* bez odpowiedzi pozostawić. *Gazeta Polska* twierdzi: że autor nie zna kardynalnych podstaw bytu, i politycznych stosunków naszego polskiego żywiołu.“ Otóż korespondent wasz pisząc o zastoju w politycznem życiu tutejszej Polonii, nie czynił tego bez świadomości. Niezaprzeczoną przecież jest rzeczą, że tutejsze „Koło polskie“ od połowy roku 1893 do końca października 1894 tj. do czasu wyboru posła do Rady państwa, nie odbyło ani jednego posiedzenia wydziału, nie mówiąc już o fakcie, że zwyczajne walne zgromadzenie za r. 1893 do tej pory tj. go końca r. 1894 nie miało miejsca. Towarzystwo Szkoły ludowej oprócz jednego posiedzenia wydziału w miesiącu czerwcu br., na którem uchwalono zebrać składkę na cele wycieczki dziatwy polskiej na wystawę krajową do Lwowa i zakupno rogatywek dla tychże dzieci, nie daje również znaku życia. A czyż np. towarzystwo Szkoły ludowej, wobec faktu, że nauka języka polskiego w żadnej szkole publicznej wykładaną nie jest, nie powinno się zająć urządzeniem takich wykładów dla dziatwy polskiej w lokalu Czytelni polskiej? Czyż „Koło polskie“ nie mogło postarać się oto, aby przy niedawnej uroczystości gimnazyalnej — i język polski znalazł należne sobie na podstawie statystycznych danych ilości uczniów polskich, miejsce? Wszakże dawniej — kiedy „Koła polskiego“ w Czerniowcach jeszcze nie było — nie ignorowano tak języka polskiego przy podobnych uroczystościach, a zapobiec temu było łatwo, gdyż program uroczyści był dość wcześnie ogłoszony.

Co do politycznych stosunków naszego żywiołu, to poznać je chyba nie tak trudno znowu, — a jak one są ciężkie istotnie, dowodzi fakt nieulegający chyba zaprzeczeniu, że poseł polski do Rady państwa i sejmu krajowego — porozumiewać się musi z swoimi wyborcami w języku niemieckim. Otóż jeżeli stosunki te są tak trudne istotnie, to aż nadto jasną jest potrzeba działania dla polepszenia ich, ale jeżeli się dla poprawy ich nic, albo tak jak nic nie robi, to nie można „pracę zamykać w murach naszych stowarzyszeń“ — bo w murach tych jest ona tak szczelnie zamkniętą — że wcale rezultaty wyjść na jaw nie mogą.

Fakta te mówią same za siebie, a okoliczność, że wydział Sokoła urządził kilka wieczorów z tańcami na cel budowy domu, nie może być poczytywaną za działalność narodową i polityczną. Porównanie stosunków lwowskich i czerniowieckich, stanowczo nie udało się szan. autorowi artykułu p. t. „Próba“,— nie potrzeba bowiem być wielkim politykiem, aby zrozumieć, że Lwów, miasto na wskróś polskie, nie potrzebuje tego rodzaju pracy narodowej, i w tych kierunkach, w jakich potrzebuje jej Polonia czerniowiecka. Daruje także szan. autor artykułu *Gaz. pol.*, że i na argumentacyę jego, dotyczącą tajemnicy w sprawie wyborów do Rady miejskiej, którą ogłaszając, mieliśmy rzekomo wielką krzywdę sprawie narodowej wyrządzić, zgodzić się nie możemy. Sprawy publiczne nie wymagają koniecznie i zawsze takich tajemnic, i powinny być na zgromadzeniach wyborców publicznie traktowane, a nie być przedmiotem „poufnych narad przedstawicieli stronnictw.“ Tu na gruncie czerniowieckim mówić o tajemnicy — jest więcej niż śmiesznością. Ci, którzy potrzebują się tu czego dowiedzieć, dowiedzą się o tem bezpośrednio, choćby stokroć tajemnica była uchwalaną i wcale na *Gazetę* w tym kierunku nie reflektują. Mniejsza atoli o to, gdzie jednak są te „rezultaty poufnych narad przedstawicieli obozów?“ Wszakżeż nie zdołano przeprowadzić przy ostatnich wyborach do Rady gminnej kandydatury wiceprezesa „Czytelni polskiej“ radcy Czarneckiego — a wyboru nadinżyniera Negrusza nie możemy uważać za sukces „mężów zaufania“ gdyż kandydata tego stawiały wszystkie obozy.

Pisząc ogólnikowo o zastoju w życiu Polaków tutejszych, niespodziewaliśmy się aż protestu postawionego w imieniu wszystkich tutejszych stowarzyszeń polskich, a niespodziewaliśmy się go tem więcej, że ani Czytelnia polska, ani też Sokół spełniając sumiennie swoje zadania nie mogły czuć się słowami naszemi dotkniętymi. Jedynie Koło polskie i towarzystwo Szkoły ludowej, spoczywające od dłuższego czasu w błogiej bezczynności, chcieliśmy dyskretnie słowami naszemi obudzić. (*ω*)

KRONIKA.

Lwów dnia 26. listopada.

Obywatelstwo honorowe nadały miasta Krosno i Podgórze księciu Adamowi Sapieże.

Miasto Podgórz nadało również obywatelstwo honorowe namiestnikowi hr. Badeniemu.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Witold Korytowski powrócił do Lwowa.

Mianowania. Sędziowie powiatowi Folusiewicz w Dobromilu, Bojomir Żarski w Jarosławiu i Stanisław Temple w Drohobyczu otrzymali tytuł i charakter radców sądowych.

Starszy inżynier w Krakowie Józef Sare otrzymał tytuł i charakter radcy namiestnictwa.

Zarządca lasów i domen we Lwowie Kazimierz Acht zamianowany został lustratorem lasów.

Ślub. Dnia 17. bm. pobłogosławił w kołomyjskim kościele parafialnym ks. Jakób Moszoro związek małżeński panny Anny Zerygiewiczówny z dr. Stanisławem Ossolińskim, koncepistą skarbu.

Delegatem gal. tow. kredytowego ziemskiego z powiatu trembowelskiego wybranym został jednogłośnie Jerzy hr. Dunin Borkowski, zaś zastępcą Adam Mysłakowski.

Delegatem Tow. kred. ziem. okręgu tarnopolskiego wybrany w. Aleksander Sozański z Grabowca, zastępcą W. Ryszard Janicki z Berezowicy wielkiej.

Wydzierżawienie kraj. opłat konsumcyjnych. Wydział krajowy wydzierżawił w dalszym ciągu prawo poboru krajowych opłat konsumcyjnych w powiatach politycznych: Grybów, Ropczyce, Chrzanów, Złoczów, tudzież w powiatach sądowych: Pruchnik, Sieniawa, Stanisławów, Lisko, Lutowiska.

Wilja św. Katarzyny — zapowiedź tańca i karnawału — poruszyła w sobotę miasto całe; tańczono po wszystkich niemal salach balowych, jakie tylko Lwów posiada, bawiono się zapamiętale. Wesoło i gwarno więc było w sobotę w sali kasynowej, na Strzelnicy, w Frohsinie, w sali „Gwiazdy“ i wielu domach prywatnych, gdzie są Emilie i Katarzyny...

W kasynie miejskiem już o godz. 8 wieczorem sala była szczelnie zapełniona liczną rzeszą nadobnych tancerek i dzielnych tancerzy. Gdy około godz. 11 przyszła kolej na pierwszego adryla, okazała się wielka sala kasynowa jeszcze za szczupłą i pewna ilość par musiała szukać terenu do tańca w małej salce. Razem stanęło 96 par. Tańcami kierowali: p. Hołyński i bracia pp, Kamieńscy.

Na Strzelnicy zebrało się mieszczaństwo lwowskie, a gościnne prawdziwie po staropolsku, otworzyło jak zawsze swoje sale dla wszystkich biorących serdeczniejszy udział w życiu miasta. Przybyło też bardzo wiele osób tak, że obszerna sala na Strzelnicy była zupełnie zapełnioną. Tańce rozpoczął p. Michalski z panią Ciuchcińską polonezem, a potem pod kierownictwem pp. Gustowicza i Seltenreicha przy dźwiękach kapeli Harmonii rozwinęły się ochocze tany, które z przerwą godzinną, poświęconą wieczerzy, trwały aż do świtu. Toalety pań były eleganckie i wdzięczne a wiele z nich uderzało wytwornością. W ciągu sobotniego wieczora postanowił wydział Strzelnicy urządzić w tym roku jeszcze jeden wieczorek na św. Sylwestra. Uchwalono zarazem w przyszłości od każdego biletu wstępu ściągać pewną kwotę na rzecz budowy gimnazyum w Cieszynie.

W „Gwieździe“ bawiono się w kilkadziesiąt par do rana.

Stanowisko Polaków. Berliński *Tageblatt* zamieszcza ze Lwowa — być może dla Niemców średnio senzacyjny, dla nas więcej chaotyczny — telegram tej treści: „W sprawie polskiej żałoby narodowej, projektowanej na rok przyszły, nastąpi decyzya skoro tylko wyjaśni się stanowisko cara do Królestwa Polskiego tj. skoro rozstrzygniętem zostanie, czy Hurko zostaje nadal jenerał-gubernatorem warszawskim czy nie“.

Telegram kondolencyjny. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „Wyczytawszy w nrze 265 *Czasu* z 21. bm. wiadomość powtórzoną z *Nowoje Wremia*, jakoby słuchacze słowiańscy we Lwowie, a między innymi Bułgarowie przesłali z powodu zgonu cara Aleksandra III. uniwersytetowi moskiewskiemu przesadnie brzmiącą kondolencyę, pospieszam, jako jedyny we Lwowie słuchacz narodowości bułgarskiej, wiadomość tę sprostować o tyle, że żadna nie wyszła ztąd zbiorowa manifestacya „młodzieży słowiańskiej“, w którejby Bułgarowie uczestniczyli. *St. Popow.*

Portrety dr. Marchwickiego w stroju polskim i prof. dr. Kubali maluje p. Jan Styka.

Z Izby sądowej. W rozprawie karnej przeciw Eljaszowi Tottowi, oskarzonemu o puszczanie w obieg fałszywych srebrnych guldenów zapadł wsobotę wyrok, skazujący Totta na 6-miesięczne więzienie.

Po południu rozpoczęła się rozprawa przeciw włościance Tekli Stasiuk z Łuszczyc w pow. sokalskim, którą proknratorya państwa oskarżyła o dzieciobójstwo, popełnione rzekomo 4. września przez uduszenie dziecka płci żeńskiej. Rozprawie przewodniczył p. radca Lorenz, oskarzenie wnosił prokurator p. Gołkowski, obronę zaś adwokat dr. Czarnik. W charakterze ekspertów wystąpili lekarze; dr. Chornik i Lachowicz.

Przysięgli nie potwierdzili pytania głównego co do zbrodni dzieciobójstwa, natomiast zatwierdzili pytanie wypadkowe co do zaniedbania przez oskarzoną dania pomocy noworodkowi i niezawiadomienie osoby urzędowej o śmierci dziecka. Na podstawie takiego werdyktu, trybunał skazał Teklę Stasiuk na 2 miesiące więzienia.

Bójka. O godzinie 7 wieczorem zgłosiła się onegdaj na stacyi ratunkowej celem opatrunku Manroga służąca u p. Kędzierskich, której kucharka z tegoż domu polanem głowę okaleczyła.

Przy pożarze onegdajszym o godz. 5 rano przy ul. Jagiellońskiej l. 15 w atelier fotograficznem Hermana, spadła cegła na głowę jednemu strażakowi a belka z płonącego budynku na jednego z kominiarzy. Stacya ratunkowa udzieliła im pomocy i opatrunku.

Awanturę i zbiegowisko wywołał onegdaj w trafice przy ul. Kazimierzowskiej Ilko Gaździała. Wszedł on do trafiki w celu kupna papierosa i nie chciał się ustąpić stamtąd. Wezwany ponownie do odejścia, zatarasował drzwi i obił trafikanta. Dopiero stójkowy zdołał go z trudem przyaresztować i odstawić do policyi.

Przejechanie. Woźnica p. Karola Senka jadąc przez plac Maryacki, przejechał Katarzynę Kicińską. Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Niebezpiecznego złodzieja aresztowano onegdaj w osobie Mozesa Bund. Przyszedł on przed dwoma dniami do N. Axenberga zamieszkałego przy ul. Sieniawskiej i ofiarował mu za 460 złr. futra skradzione u kupców tutejszych Mozesa Bardacha i N. Waldmanna wartości 4000 złr. Axenberg porozumiał się z poszkodowanymi, którym faktycznie futra tej wartości skradziono i celem odebrania skradzionych rzeczy „dobrze schowanych“ dał mu 50 złr. zadatku. Sprytny złodziej sprawiwszy sobie za te pieniądze ubranie miał zamiar ucieczki ze Lwowa z futrami i zadatkiem, czemu zapobiegli poszkodowani, wyśledziwszy jego zamiary. Futer dotąd nie znaleziono.

Zgubiono kwit zastawniczy nr. 7166 z lwowskiego zakładu zastawniczego.

Tow. Przyrodników im. Kopernika odbędzie posiedzenie we wtorek 27. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego (ul. Długosza). Porządek dzienny: 1. Prof. dr. B. Dybowski „Teorya budowy i powstawania odnóży u zwierząt stawonogich“. 2. Cavanna: „Demonstracya homologii części pyszczkowych u owadów. 3. „Drobne kumunikacye“.

Szereg odczytów urządzonych staraniem Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielek i nauczycieli lwowskich szkół ludowych rozpocznie p. Mieczysław Baranowski w niedzielę dnia 2. grudnia w południe o godzinie 12. odczytem na temat: „O kształceniu uczuć“. Odczyty odbywać się będą w sali ratuszowej.

Walne zgromadzenie Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży odbyło się wczoraj w sali ratuszowej. Instytucya ta rozwija się bardzo dobrze, o czem świadczy sprawozdanie wydziału za rok bieżący. Towarzystwo liczy już 1050 członków, a obrót kasowy w ciągu siedmiolecia podniósł się do kwoty 25.897 zł. Członkowie Towarzystwa bardzo gorliwie spełniają swą humanitarną akcyę, w ten sposób ochraniając biedne dzieci, łaknące wiedzy, od niedostatku. W ciągu 4 miesięcy ubiegłego roku wydano 74.331 obiadów kosztem 4694 zł. Wczorajszemu walnemu zgromadzeniu przewodniczył p. inspektor M. Baranowski. Referent wydziału p. Majerski zaproponował połączenie Tow. z pokrewnem „Towarz. pomocy naukowej.“ Złączone towarzystwa posiadałyby fundusz 8000 zł. i grunt pod budowę bursy, którąby nosiła nazwę: „Dom im. T. Kościuszki.“

Po ożywionej dyskusyi zgromadzenie przyjęło jednomyślnie wniosek referenta, poczem na wniosek wydziału, przedstawiony przez prezesa Baranowskiego, mianowano członkami - dobrodziejami Towarzystwa obywateli: Rakowskiego Jana i Żelechowskiego Witalisa.

Nastąpiły wybory wydziału na rok przyszły. Wybrani zostali jednogłośnie: prezesem p. Mieczysław Baranowski, wiceprezesem p. Michał Michalski. Do wydziału pp.: Bardasz Ferdynand, Fąfara Julian, dr. Krosiński Włodzimierz, Moos Karol, Majerski Stanisław, Olpiński Filip, dr. Ruker Jan. Zastępcy: Lukas Edmund, Susiada Jan. Do komisyi kontrolującej pp.: Kopaczyński Edmund, Wagner Franciszek, dr. Wiktor Jan.

W znanym zakładzie wychowawczo-naukowym p. Maryi Zagórskiej odbył się w niedzielę doroczny poranek Mickiewiczowski, na którego program złożyły się: gra fortepianowa, śpiew i deklamacya uczennic. Produkcye zyskały powszechne uznanie i wogóle całość patryotycznego obchodu, pamięci naszego wieszcza poświęconego, wypadła bardzo dobrze.

Z Izby sądowej. Przed trybunałem ławy przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa karna o zbrodnię podpalenia szopy w Korczynie przeciw włościaninowi Iwanowi Gaszcie, który broni się w ten sposób, że w stanie pijanym zapalając fajkę, odrzucił zapałkę, skutkiem czego przypadkowo ogień wzniecił. Do rozprawy wezwano 13 świadków. Trybunałowi przewodniczy radca Nitarski, oskarza prokurator p. Gołkowski, obronę zaś wnosi dr. Paneth.

Obchód 300-letniego jubileuszu unii brzeskiej. Onegdaj popołudniu odbyło się w seminaryum duchownem ob. gr. kat. u rektora ks. L. Turkiewicza pierwsze posiedzenie komitetu wybranego w celu powzięcia uchwał, w jaki sposób Rusini mają uczcić trzechsetną rocznicę brzeskiej unii. Na onegdajszem zebraniu omówiono niektóre sprawy i wybrano subkomitet z 10 osób, w skład którego z osób świeckich weszli pp. prof. Barwiński, krajowy inspektor szkolny J. Lewicki, radca Bereźnicki i prof. Szaraniewicz. Jeneralnym referentem wybrano prof. ks. Bartoszewskiego.

Sprawy wyborcze. W okręgu mniejszych posiadłości Rzeszów-Kolbuszowa odbywają się obecnie głosowania na prawyborców posła do Rady państwa. Z włościan jak donosi *Kurj. rzeszow.*, kandyduje niejaki Szajer.

W Rzeszowie założono państwową sieć telefoniczną, której ruch otwarty zostanie 1. grudnia.

Z Budzanowa piszą nam: Dnia 29. bm. odbędzie się w rz. kat. kościele żałobne nabożeństwo za poległych w walce o niepodległość w r. 1831. Dnia 30. bm. spłonął w Budzanowie do szczętu młyn wodny, własność hr. Baworowskiego. Zachodzi podejrzenie, że ogień był podłożony. Dnia 18. bm. przysypany został na śmierć w kamieniołomie gospodarz z Słobódki janowskiej Jan Mularczuk. Jest to już trzeci wypadek tego roku w naszej okolicy. *A. Z.*

W Przeworsku ukonstytuowała się zwierzchność gminna, wybierając burmistrzem notaryusza Jana Wodeckiego, zastępcą adw. dr. Zborowskiego. Z liczby 6 asesorów jest 3 izraelitów.

Skazany na śmierć. Z Tarnopola piszą nam pod dniem 25. bm. Przed ławą przysięgłych rozpoczęła się tu rozprawa przeciw Pawłowi Hewce, 43 lat liczącemu, którego prokuratorya oskarżała, iż dnia 23. kwetnia br. w nocy, zamordował w skrytobójczy sposób Mikołaja Hewkę, gospodarza w Białej koło Czortkowa, korzystając z tego, że Hewka leżał pijany na torze kolejowym. Przy rewizyi dokonanej w domu oskarzonego wkrótce po zabiciu Mikołaja Hewki znaleziono koszulę świeżo wypraną, na której spostrzeżono plamy z krwi pochodzące, tudzież kożuszek podarty. Następnie skonstatowano, że oskarzony był jedynym wrogiem powszechnie we wsi lubianego Mikołaja, a to z tego powodu, że zamordowany utrzymywał z jego żoną długoletni stosunek miłosny. Oskarzony wypierał się stanowczo winy, nie mógł jednak wykazać swego alibi, ani wyjaśnić pochodzenia znalezionych u niego i obciążających go przedmiotów. Do rozprawy stawało 22 świadków. Mimo świetnej obrony adjunkta sąd. p. Mydłowskiego, ława przysięgłych orzekła jednogłośnie winę oskarzonego, na podstawie którego to werdyktu trybunał, któremu przewodniczył radca Reinwart, skazał Hewkę na karę śmierci przez powieszenie. Prokuratoryę zastępywał p. Młynarski.

Czy możliwe? Poseł dr. Roser przemawiając w dyskusyi nad ustawą o zapobieżeniu pijaństwa, podniósł w Izbie posłów, że przyczyna pijaństwa musi być zwalczaną a mianowicie, że za wiele istnieje szynków. Przy tej sposobności jako przykład przytoczył mowca wypadek, który miał mieć miejsce, w okręgu tarnopolskim. Gdy jeden z proboszczów wiejskich nawoływał tamże ludność do trzeźwości i założenia stowarzyszenia wstrzemięźliwości, — otrzymał ze starostwa na skargę dzierżawcy prawa propinacyi, nakaz, aby powstrzymał się od działań mogących przynieść szkodę dzierżawcy propinacyi. Wiadomość tę czerpiemy ze sprawozdania z 321 posiedzenia Izby poselskiej w d. 24. bm.

Z pod Zaleszczyk piszą: Dnia 6. listopada odbyło się w Sinkowie, należącym do dóbr Adama hr. Gołuchowskiego, poświęcenie szkoły okazałej, kosztem 6000 złr. wybudowanej. Po nabożeństwie w cerkwi ruszono procesyonalnie przed nowy budynek, przystrojony flagami i festonami z zieleni, gdzie aktu poświęcenia wobec wielkiej rzeszy ludu, dziatwy szkolnej z swym nauczycielem p. Martynykiem, inspektora okręgowego p. Pfaua i przewodniczącego komitetu budowy p. Stanisława Orzelskiego, dokonali miejscowy administrator ks. Aleksander Balicki i proboszcz z sąsiedniej Kołobródki ks. Aleks. Kapuściński.

Cavalleria rusticana. Wieś Nowosiółka stała się dnia 25 września br. widownią dramatu, osnutego na tle życia rodzinnego. Ociemniały 50-letni Stefan Tokarczyk, włościanin z Nowosiółki, podejrzywał już od dłuższego czasu 21-letniego parobczaka Pawła Roszkowicza, iż tenże z żoną jego Anną Tokarczyk 46, lat liczącą, utrzymuje stosunek miłosny. Nie szczędził też zazdrośny mąż swego młodego rywala, opowiadając po wsi o tym ze starą swoją żoną utrzymywanym stosunku i przedstawiał go jako nicponia i rozpustnika, który ugania za staremi babami. Cierpiał na tem Roszkowicz, gdyż nietylko stał się pośmiewiskiem młodzieży wiejskiej, lecz nadto rodzice jego z tego powodu słownie i czynnie go strofowali. To też od dłuższego już czasu pałał Roszkowicz ku Tokarczykowi nienawiścią i chęcią zemsty, które to uczucia czasowo tylko w sercu swem tłumił, wyczekując stosownej chwili, aby się mógł zemścić. I nie czekał długo na sposobność. Dnia 25 września popołudniu udała się Tokarczykowa w pole, pozostawiając ślepego męża w szopie, zajętego przebieraniem liści tytuniowych. Roszkowicz pracował na sąsiedniem podwórzu w towarzystwie matki, która i tym razem jemu, z powodu jego rozpustnego życia, wymówki robić zaczęła. Wówczas to Roszkowicz, widząc, że Tokarczyk jest powodem, że go matka strofuje, pobiegł do szopy Tokarczyła i po krótkiej utarczce słownej pochwycił leżący kamień wielkości ręki i ugodził nim Tokarczyka najpierw dwukrotnie w plecy, a następnie raz w tył głowy tak silnie, że Tokarczyk padł natychmiast, nie wydawszy nawet żadnego jęku, i mimo doraźnego gatunku, wyzionął w kilka chwil ducha. Obwiniony, po spełnieniu zbrodni, powrócił do domu i rzekł matce, że go Tokarczyk więcej żoną swą prześladować nie będzie, gdyż go właśnie zabił. Przed sądem przysięgłych przyznał się do zarzuconej mu zbrodni, odpierając jednak stanowczo, jakoby miał zamiar pozbawić Tokarczyka życia, chciał on jeno — jak twierdzi — uderzeniem złość swoją wynurzyć. Sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie co do zabójstwa, z wykluczeniem jednakże chęci zamordowania, to też Roszkowicz skazanym został na 2 lata ciężkiego więzienia.

Bal w Partyniu. W państwa Józefów hr. Męcińskich w Partyniu odbył się świetny bal we środę d. 21 bm., jako w dniu urodzin najstarszej córki gospodarstwa. Około 120 osób zapełniło obszerne salony nowego pałacu, a między obecnymi zauważyliśmy: ks. marszałka Sanguszkę, hr. Ludwikę Bobrowską z córką, panią Edwardową Dzwonkowską z córkami, pp. Adolfów Dobrzyńskich, Władysławów i Ludomiłów Strusiekiewiczów, hr. Władysławów Bobrowskich, Stefanów Preków z córką i synem, Władysławów Głębockich, Mieczysławów Stojowskich, panią Adolfową Jordanową z córką i synami, hr. Janową Stadnicką z córką, Stanisławów Żabów, panią z hr. Bobrowskich, Klobassową z panną Lewiecką, Konstantów Sadowskich z panną Bronikowską i w. i. Tańczono do godziny 9 rano pod kierownictwem p. p. Jana Gorayskiego i Łucyana Preka.

Pożary. W Modryczu w powiecie drohobyckim spłonęła do szczętu cerkiew, wartości 6000 zł.

W Synowódzku wyżnem od pewnego czasu wybuchały ciągle pożary. W ciągu ostatnich kilku tygodni było ich aż 13. Ostatni pożar wybuchł dnia 9. bm. i zniszczył trzy zagrody włościańskie. Ogień był każdym razem podłożony, i dopiero przy ostatnim pożarze zdołano schwytać sprawczynię. Jest nią 12-letnia dziewczyna Nastuńka Czołgar, która do winy się przyznała.

Z Krakowa donoszą o pożarze, który powstał wczoraj w suszarni parkietów stolarskiej fabryki braci Muranyi przy ul. Piwnicznej. Ogień przybrał szersze rozmiary Straż pod komendą naczelnika Eminowicza ugasiła pożar, przyczem p. Eminowicz oraz bradmistrze Stępiński i Ilg odnieśli obrażenia, a kilku pompierów zemdlało.

Losem nieszczęśliwego Witkowskiego, o którego smutnem położeniu już kilkakrotnie pisaliśmy, zajęły się w Wiedniu szersze koła, wszędzie bowiem nieszczęśliwiec, Sybirak, dziwnym doprawdy a fatalnym zbiegiem okoliczności skazany na 4-miesięczne więzienie, budzi dla siebie sympatyę i współczucie. Zebrana dla Witkowskiego większa kwota pozwoli mu po opuszczeniu celi więziennej spokojniej spojrzeć w przyszłość, zwłaszcza, że podanie o łaskę niewydania Witkowskiego rządowi rosyjskiemu, będzie już w przyszłym tygodniu tj. po rewizyi aktów przez prokuratoryę generalną, przedłożone przez obrońcę dr. Flachsa właściwej władzy. Dla uzyskania możliwego i prędkiego poparcia tej prośby, zniósł się adw. dr. Flachs z posłami polskimi,

którzy pewnie nie omieszkają użyć w tym wypadku swych znacznych wpływów u organów decydujących. Wczoraj udali się dr. Flachs w towarzystwie posłów hr. Łosia i Popowskiego do więzienia śledczego, gdzie zakomunikowali znękanemu chorobą Witkowskiemu, że los jego obudził nietylko w kołach polskich współczucie, a nadto, iż spodziewać się może jak najlepszego skutku wniesionej prośby o nieodstawienie go do granicy rosyjskiej.

Posłowie powyżsi zapewnili Witkowskiego nadto, iż może być o przyszłość swoją spokojny, gdyż po odsiedzeniu kary znajdzie w Galicyi, pod Krakowem, odpowiednią posadę. Sybirak głęboko wzruszony, dziękował ze łzami w oczach swym dobrodziejom za tyle dowodów serdecznej nad nim opieki.

Dr. Flachs przyjmuje nieustannie datki dla Witkowskiego (Wiedeń II. Praterstrasse l. 15.)

Z Abbazyi piszą nam: Sezon zimowy rozpoczyna się dość licznym napływem gości. Z Polaków przybyli: pani Emilia Rudolfowa z domu Romaszkanówna z panną Pojatą Jakubowicz ze Lwowa, dr. med. Chłapowski z Kissingen i p. Chłapowski z żoną z Poznania.

Używane dotychczas przy wojsku bębny mosiężne, zastąpione będą nowymi z aluminium.

Gruntowność uczonych niemieckich zawsze była sławioną. Mógł niemiec napisać coś źle, niedołężnie, głupio, nudno, ciężko, narwanie, idyotycznie, rozwlekle, bezczelnie, bez sensu, bez etyki, ale zawsze napisał gruntownie. Uczonego niemca przeciwstawiono zwykle pseudouczonym francuzkim, dla których Warszawa mogła leżeć na Węgrzech, a około Stockholmu rosły gaje oliwne. Ale jakoś rozpoczął się koniec i z gruntownością niemiecką. Oto mały przykład: niejaki pan G. E. von Netzmer wydrukował w „N. militarische Blätter" artykuł, pt. „*Der polnische Feldzug im Jahre 1794*", oparty na prywatnych archiwach familij von Schwerin i von Netzmer. Gruntowny uczony niemiecki posiada wiadomość, iż ostatni potomek króla Jana Sobieskiego umarł w r. 1865 w Ameryce. Wie o tem, o czem żaden z historyków nie wiedział, iż Stanisław-August walczył pod Dubienką. Ustawa rządowa 3 maja uchwaloną została według niego w r. 1790. W gruntownem jego studyum występują Lebomirscy, Sangussowie. Jenerał Chruszczow nazywa się Chroudzoff. Wymienia rozmaite miejscowości, z których nazw trudno się domyśleć, gdzie się znajdować mogą. Oto ich kilka: *Kampiol*, *Jadrose*, *Jedezjów* (zapewnie Jędrzejów), *Nielce* (może Kielce), *Wywla*. *Chebdzic*, *Szmoless*, *Polonice* (Połaniec). W ten sposób wielce gruntowny napisany jest cały artykuł, w którym, jak twierdzi Korzon, jeden jedyny nowy szczegół znajduje się w opisie bitwy pod Szczekocinami. Uczony von Netzmer zastrzega sobie prawo przedruku. Może być całkiem spokojny, że nikt mu na to prawo zamachu nie uczyni.

Węgla kamiennego bardzo obfite pokłady znajdują się w Bułgaryi. Dotychczas znaleziono je w 22 miejscach, największe w Mochino i w Perniku, oddalonych o 28 i 30 kilometrów od Sofji, mniejsze nieco — około Tyrnowy, Kistendżilu, Tatar-Besardżiku, Chaskowa, Rakowy, Widynia Burgas i Zągory...

Akademia... kucharska w żałobie. Przesadne, płaczliwe manifestacye francuzów nad grobem cara, znalazły pocieszne zakończenie w telegramie jaki w tych dniach otrzymał minister Giers w Petersburgu: „Panie Ministrze! Proszę pana w imieniu francuskich kucharzy (a kucharki?) przyjąć wyrazy szczerego udziału jaki oni biorą w żałobie obu narodów, po stracie cesarza Aleksandra III. Ośmielam się jednocześnie przesłać N. Cesarzowi Mikołajowi zapewnienie naszego uszanowania i zupełnego oddania się (pod.) Jan Conet, członek francuskiej Akademii... kucharskiej, adjutant (sic) 35 pułku piechoty.

Kalendarze wszystkie, jakie w Warszawie na rok 1895 wydrukowano, zostały przyaresztowane. Jako drukowane przed 1 listopada, nie mogły przewidzieć, że car rozstanie się z tym światem; więc nie przygotowały ani nekrologu dla niego, ani panegiryku dla następcy. Nadto tablica świąt galowych, bez której nie może wyjść żaden kalendarz, w skutek śmierci cara, ulega zmianom. Aby przeto co do tych, dla poddanego rosyjskiego najważniejszych wiadomości, czytelnicy nie pozostawali w błędzie przez cały rok, cenzura warszawska zabroniła puszczać w obieg gotowe już kalendarze, przynajmniej do czasu, póki nowa tabela świąt galowych nie zostanie urzędownie uregulowaną.

Gimnazya wspólne. W Szwajcaryi — jak *Tyg. ilustr.* donosi — otworzono dziewczętom wstęp do gimnazyum męskiego w Bernie, bez ustanowienia dla nich osobnych kursów. Według mowy rektora, prof. Flinzera, jeżeli nie demoralizuje młodzieży sala balowa i tor ślizgawkowy, to nie zepsuje jej i wspólna nauka, pod okiem wytrawnych wychowawców prowadzona. Otwieranie zaś studyów uniwersyteckich przy zamknięciu wstępu do gimnazyów, jest tylko szarpaniem i marnowaniem sił niewieścich, a tworzenie osobnych szkół dla nich niepotrzebnym wydatkiem dla państwa.

Gimnazyum żeńskie w Wiedniu liczy w nowym roku szkolnym 1894/5 trzy klasy, do których uczęszcza razem 77 uczenic, a zwłaszcza do pierwszej klasy 30, do drugiej 21, do trzeciej 26. Profesorowie chwalą pilność i zdolność studentek, będących w wieku od 14 do 18 lat. Czesne wynosi rocznie od uczenicy 150 złr.

Piękny czyn. Działo się w Warszawie: Pani S., ładna wdówka, do niedawna była właścicielką magazynu strojów damskich. Pewnego dnia zjawił się w magazynie elegancki młody człowiek z siostrą, która robiła zakupy u pani S. Podczas gdy siostra przeglądała najnowsze żurnale, brat również nie próżnował. Robił on przegląd... wdzięków pięknej wdówki, która mu odrazu tak wpadła w oko, że następnego dnia przyszedł już do magazynu sam i... oświadczył się wdówce. Okazało się, że kandydat do stanu małżeńskiego przed złożeniem oświadczyn u stóp swej lubej, już zyskał jej wzajemność, wszystko więc poszło jak z płatka, ślub się odbył i dawna modystka została żoną bardzo zamożnego obywatela ziemskiego. Co zrobić jednak z magazynem? Zwinąć — szkoda, bo klientela jest wyrobiona, pracownia świetnie idzie, zatrudnia bowiem dwadzieścia panien. Więc sprzedać? Na razie niema kupca, a państwu młodym śpieszno do swego gniazdka. Nagle w dobrem serduszku właścicielki magazynu rodzi się szlachetna myśl — postanawia magazyn... darować. Wzywa więc wszystkie pracownice swoje i z pośród nich — trzem starszym pannom przekazuje magazyn na własność. Oszołomione panny nie chcą wierzyć nagłemu szczęściu, jakie je spotyka. „Weźcie to wszystko — mówi do nich właścicielka magazynu, a jak się dorobicie, wartość dzisiejszej darowizny oddacie biedniejszym od was". Trzeba dodać, że magazyn wraz z maszynami do szycia, utensyliami i gotowym towarem, przedstawia wartość 6.000 rubli. Jak na... koniec wieku — fakt to godzien zaznaczenia.

Teatr chiński. W Berlinie gości od niedawna trupa Chinczyków, wobec czego jedna z gazet podaje bardzo ciekawe szczegóły o aktorach państwa niebieskiego, których stanowisko moralne i materyalne wcale nie jest godne zazdrości. Niektóre tylko wielkie miasta posiadają gmachy teatralne, w innych dyrektorzy po przybyciu na miejsce przy pomocy bambusów i płótna wznoszą budy, a w nich improwizowane widownie i sceny. Budynki te klecone byle jak, na poczekaniu, są nader ciasne; nieraz dach spada na głowę widzów. Aktorzy otrzymują wynagrodzenie, stosownie do ról jakie grają. Aktor grający królów, książąt, wysokich urzędników, generałów, otrzymuje za sezon, trwający dziesięć miesięcy, od 380 do 600 marek. Statyści pobierają 25, najwyżej 45 fenigów. Przybycie trupy jest dla danej miejscowości faktem wielkiej wagi, wywołującym radość ogólną i cały szereg uroczystości. Dokoła teatru gromadzą się niewielkie budy z przeróżnymi napojami, w których klowni, opowiadacze historyi, kupcy polują na łatwy zarobek. Młodzież, uczęszczająca do szkół wolną jest od zajęć przez cały ciąg pobytu trupy. Widowisko trwa bez przerwy od sześciu do ośmiu godzin, a powietrze w teatrze jest tak przykre, że europejczyk zaledwie pięć minut może pozostawać w świątyni muzy. Publiczność przynosi ogromne zapasy wiktuałów spożywczych, wszystkie ogryzki rzuca na podłogę, która nigdy nie bywa czyszczoną. Kupcy wielkim głosem zachwalają swoje towary, nic więc dziwnego, że aktorzy wrzeszczą w sposób niepodobny do opisania. *Mise en scene* jest bardzo skromna. Kurtyna i kulisy są całkiem nieznane. Umeblowanie składa się ze stołu i paru krzeseł. Tron wyobraża zwykle stołek, pokryty kawałkiem sukna, postawiony na stole. Służba potrzebna do urządzenia sceny, bezustannie jest na swojem stanowisku; w razie zmęczenia aktor przerywa akcyę, każe sobie podać filiżankę herbaty, wypija napój i zaczyna na nowo. Jak na ironię, pośród tego ubogiego otoczenia, niezwykłem często przepychem, jaśnieją ubiory aktorów, przetykane złotem i srebrem.

Muzyka jest bardzo wrzaskliwa, a składa się li tylko z instrumentów dętych, zagłuszających aktorów, którzy pomimo wysiłku często nie mogą dać do zrozumienia publiczności, o co właściwie chodzi. Sztuki są albo historyczne, albo krańcowo realne; bohaterowie należą do najniższych warstw społecznych, zgangrenowani moralnie, a przebieg ich czynów wstręt tylko budzić może w ucywilizowanym człowieku.

Lapsus. Autor „Epizodu", który obecnie drukuje w odcinku jedno z pism lwowskich pod tytułem: „Donna", zechce przyjąć od nas zapewnienie, że „Roman Zero" nie jest, jak twierdzi ów młody erudyt *nowelą* lecz *poematem*, a autorem nie *W. Zagórski* lecz *Włodz. Stebelski*.

P. Teofil Zagórski, rodem z Piotrkowa, b. wychowanek uniwersytetu kijowskiego, otrzymał w uniwersytecie w Halli dyplom doktora filozofii, małżonka zaś jego, p. Wanda ze Skrzyneckich Zagórska, otrzymała w Montpellier we Francyi dyplom doktora wszech nauk lekarskich. Pp. Zagórscy osiadają w Poznaniu.

Bezczelność. „In Brzeżany — Galizien-Kościuszkogasse Nr. 100" mieszka „Handschumacher & Bandagist", którego nazwiska nie wymieniamy, aby go niepotrzebnie nie reklamować — sądzimy jednak, że tamtejsza publiczność tak długo wstrzyma się od stosunków z tym panem, dopóki nie zacznie on używać krajowego języka. Jedyny to i wypróbowany sposób!!

Znaczna kradzież. Adwokat dr. August Nowakowski we Wiedniu okradziony został przez swego służącego Gregurica, liczącego lat 28. Tenże zabrał mu z pokoju sypialnego, przechowaną tamże gotówkę w kwocie 5.000 zł. i rozmaite kosztowności, wartości około 2.000 zł., poczem spokojnie się ulotnił.

Stowarzyszenie lekarzy zawiązało się w Wiedniu, celem przeforsowania wolnego wyboru doktorów do kas chorych, a tem samem przeciwdziałania obecnym nadużyciom w tym kierunku. Rząd zażądał od niższoaustryackiej izby lekarskiej przedłożenia memoryału w sprawie ustawy o kasach chorych.

Podróż cyklistów z Wiednia do Konstantynopola, zaprojektowana przez konsula Bondego przyjdzie niebawem do skutku. Podobno i najmłodszy syn sułtana weźmie udział w oryginalnym treningu.

Mody zimowe podają następujące przepisy: Kostyumy z ciepłego wyrobu *Bouché*, puszystego lub z nabitego sukna, koloru czarnego, granatowego, bronzowego lub szarego. Model takiego kostyumu: sukno koloru wydrowego, żakiecik średniej długości, objęty dokoła pliską, jest obcisły, spina się na dwa rzędy guzików wielkich z konchy perłowej, w brunatnym odcieniu. W górze odwinięte wyłogi podbite czarnym aksamitem, takiż kołnierz i mankiety u rękawów. Z pod wykroju wygląda biała sukienna kamizelka, spięta na rząd złotych guziczków. Jako strojne, wizytowe okrywki bywają używane peleryny, jedna poniżej stanu, druga do kolan. Robią je najczęściej z aksamitu płaskie z przodu, nafałdowane na ramionach. Model sukni wizytowej: szary wigoń; wzdłuż spodniczki, z lewego boku ciągnie się rząd guzików wielkich powleczonych aksamitem bronzowym, stanik z małym bawetem w formie gorsetu, zachodzi pod rękawy, po lewej stronie spina się na 4 guziki. Pod spód idzie szmizetka bronzowa aksamitna z balonowymi rękawami — od łokcia od ręki, wązki wigoniowy rękawek, spięty na rząd guzików aksamitnych, przez szmizetkę dokoła ramion przechodzą szelki wigoniu połączone z gorsecikim wielkimi guzikami. Do nowych tkanin zimowych przybyła *flanela pirenejska*, nadzwyczaj miękka i lekka. Robią z niej szlafroczki, ranne spodniczki, żakietki, nazwane matinée, peleryny i chustki różnej wielkości. Kolory rozmaite. Kapelusze nasuwa się na czoło a główną ich ozdobę stanowi pęk piór strusich, upiętych w tyle, dwa małe spadają na warkocz, dwa większe podniesione do góry. Najwięcej używane są kapelusze kastorowe, w ciemnych kolorach. Model: Kapelusz kastorowy, koloru Hawanna, po bokach rozety ze wstążki atłasowej tegoż koloru. W tyle na odwinięciu ronda upięty pęk piór strusich, dwa na dół odwrócone, dwa większe pomięszane z pawiemi piórkami, wybiegają do góry. — Fryzury greckie.

We Włoszech rozwija się brygantyzm na dobre. Temi dniami wpadła w Galbanelli pod Ferrarą banda 21 zbrojnych do trafiki tytoniowej, żądając wydania całej gotówki. Trafikant zaczął się przy pomocy dwóch przyjaciół bronić, jeden z nich został ciężko raniony, dwóch rabusiów zabito, dwóch umknęło. Wyparci ze sklepu rabusie jeszcze na ulicy przeszło pół godziny walczyli, aż się nareszcie żandarmerya pojawiła.

Senzacyjna rozprawa o zbrodnię namówionego skrytobójczego morderstwa rozpocznie się jutro 27. bm. przed ławą przysięgłych w tutejszym sądzie karnym. Na ławie oskarzonych zasiędą mianowicie: Aissig Essig i Pinkas Mann (głuchoniemy) pod zarzutem zbrodni skrytobójczego morderstwa, dokonanego na osobie Iwana Gnapa, włościanina, oraz żona ostatniego Paraszka Gnop i Markus Topf, oskarzeni o spółwinę w usiłowanem morderstwie. Miejscem zbrodniczego czynu była wieś Prusie, w powiecie rawskim. Dla uplastycznienia dokładnego pp. przysięgłym miejsca zbrodni zarządził p. prezydent Białoskórski urządzenie w foyer gmachu sądowego na II. piętrze szczegółowej podobizny pokoju, w którym morderstwo miało być popełnionem, według fotograficznych zdjęć. Rozprawie przewodniczyć będzie p. radca Heyderer.

Zmarł we Lwowie Michał Józef Wewiórski, uczeń VII. kl. gimn. Franciszka Józefa, syn aptekarza.

Korespondencya redakcyi. *Szan. podróżny II. klasy*: List pański zakomunikowaliśmy Dyrekcyi kolei. — *Sz. T. R.* Prawda, że w niedzielę nieco więcej miejsca zabierają w *Gazecie* ogłoszenia, aniżeliby należało, ale za to w poniedziałek dajemy zawsze do numeru zwykłego jeszcze półarkuszowy dodatek.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny Dziś we wtorek „Fedora" dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. We środę na dochód funduszu emerytalnego dla wdów i sierót po artystach i literatach polskich „Mazepa" tragedya w 5 aktach Juljusza Słowackiego. Gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. We czwartek „Fedora" dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Ostatni występ pani Modrzejewskiej odbędzie się w przyszłą sobotę.

* **Towarzystwo historyczne.** Zebranie miesięczne Towarzystwa odbyło się w sobotę 24 bm. Przewodniczący dr. Tadeusz Wojciechowski zagaił je oznajmieniem, że kurator zakładu im. N. J. Ossolińskich ks. Andrzej Lubomirski, ofiarował Tow. historycznemu druk kwartalnika w rocznej objętości 50 arkuszy w drukarni zakładowej bezpłatnie. Żeby wyrazić wdzięczność za tę tak skuteczną i szczodrą pomoc dla celów Towarzystwa, uchwalono na wniosek przewodniczącego wysłać do księcia kuratora deputacyę z podziękowaniem. Następnie odczytał prof. dr. O Balzer rzecz p. t. „Z prywatnego życia Kazimierza Wielkiego."

Świata nr. 22 z d. 15. listopada mieści w sobie: pełne staro szlacheckiej werwy opowiadanie Kajetana Kraszewskiego p. t. „Bodzantowicz i Chorąży", interesujący szkic z przeszłości Galicyi „*Delenda nobilitas*" Stan. Pepłowskiego, wdzięczne oryginalnością formy i pomysłu poezye Ludwika Szczepańskiego z cyklu „Lematica", zajmujące studyum filozoficzne o „Wartości życia" dr. A. Złotnickiego, dalszy ciąg spisu konfederatów barskich wysłanych na Sybir przez Anonyma, tudzież bogatą w fakta kronikę, udatnie dopełnioną ciekawemi zapiskami bibliograficznemi. Przytem w dziale artystycznym znajdujemy: śliczny obrazek Józefa Wodzińskiego „Zabawa na trawniku", dobrze odtworzoną przez Jana Stykę chwilę, w której wieśniacy z okolic Krakowa zwiedzali „Panoramę Racławicką" na wystawie krajowej, udatną kompozycyę Walerego Eljasza na temat popularnej pieśni o Bartoszu Głowackim, wyborny portret Władysława Mickiewicza podług fotografii Benedykta hr. Tyszkiewicza, i dużo pięknych fraszek rysunkowych pędzla i ołówka: Romana Kochanowskiego, Piotra Stachiewicza, Stanisława Janowskiego, Władysława Wankiego i Leona Weina. W dodatku przekład „Hernaniego" Wiktora Hugo, przez pannę Karolinę Wągrowską.

Dzieło p. n. „Monarchia austryo-węgierska w słowie i obrazie ma być uzupełnione tomem dodatkowym, który zawierać będzie opis dokładny krajów okupowanych: Bośni i Hercogowiny. W dziale ilustracyj zajęli się zarówno austryaccy jak i węgierscy artyści. Opracowanie tekstu wziął na siebie minister finansów p. Kallay. Wiceprezes komitetu, ambasador Szageny oświadczył w tych dniach redaktorom tego wielkiego dzieła: Jokayowi i prof. Zeisbergowi, że cesarz w myśl przyrzeczenia, danego zmarłemu arc. Rudolfowi, gotów jest pokryć ewentualny deficyt dodatkowego tomu.

* **Leoncavallo**, kompozytor opery „Pajace", napisał partyturę baletową „Reinecke Fuchs". Oryginalną nowość zamierza wprowadzić Leoncavallo do tego baletu, mianowicie w wielu scenach śpiew choralny ma ilustrować akcyę choreograficzną.

* **Marcelina Sembrich Kochańska**, występująca obecnie w Berlinie, zaangażowaną została przez Sonzogna do towarzystwa, które obecnie tworzy, a mającego występować w Paryżu od 15. maja do 15. czerwca. Na czas od 20. czerwca do 25. lipca śpiewaczka zaangażowaną została do londyńskiego teatru „Covent-garden", prowadzonego przez sir Francis Harrisa.

Ostatnie wiadomości.

Do Budapesztu przybył hr. Khuen Hederwary i konferował dłuższy czas z ministrem handlu. Nawiązując do tej konferencyi, rozpuszczono wiadomość o zachwianiu się gabinetu Wekerlego.

W Poznaniu odbywają się wybory do Rady miejskiej. Wedle dotychczasowych rezultatów zdaje się, że Polacy jak dotąd mieć będą i w przyszłości 5 radnych ze swego grona.

Wedle wiadomości nadeszłych do Berlina, petersburskie koła dworskie zapewniają, że car zamierza na wiosnę odwidzić dwory wiedeński i berliński.

Times i „Biuro Reutera" donoszą zgodnie, że Japończycy zdobyli Port Arthur.

Car przechadzał się onegdaj z narzeczoną po Petersburgu, i wstąpił do jednego ze składów rękawiczek. Publiczność była niezwykle mile dotkniętą tym niebywałym tu faktem.

Jak wiadomo już z telegramów, wedle świadomości otrzymanych przez *Köln. Ztg.* z Petersburga, wkrótce senatowi rządzącemu w Rosyi będzie przedłożony projekt do prawa, odbierającego generał-gubernatorowi możność wysyłania w drodze administracyjnej, obywateli państwa do Syberyi lub w głąb Rosyi, bez sądu i na czas nieograniczony. Straszne te prawo, dające obszerne pole do intryg i nadużyć niegodziwych, skutkiem którego, całe rodziny bywały na łasce podrzędnych sługusów caratu, jeżeli będzie usunięte, zapewni mieszkańcom Rosyi, a głównie Królestwa polskiego, choć względny spokój z tej strony. Przypominamy sobie *ex-re* tego fakt pewien wydarzony w Warszawie, gdzie Siekierzyński, podówczas dopiero naczelnik żandarmeryi powitowej (1886 r.) dla usunięcia pewnego studenta, t. j. dla zrobienia usługi jednemu ze swych przyjaciół, któremu ten student, udzielając lekcyj w domu, bałamucił podobno... doczkę — nie zawahał się przy rewizyi kazać podrzucić socyalistyczną proklamacyę, wyszłą wprost dla tego z drukarni rządowej żandarmskiej w pałacu Skwarowa na Saskim placu. Zniesienie tego drakońskiego prawa, zapewne podobnie niegodziwe nadużycia usunie zupełnie.

W sprawie reformy wyborczej.

Wiedeń d. 25. listopada.

Obrady nad reformą wyborczą posiadają tę charakterystyczną cechę, że do każdej chwilowej konjunktury znaleźć można łatwo analogiczną lub całkiem podobną.

Rezultat ostateczny jest ten, że akcya około reformy toczy się wciąż w jednem błędnem kole, ale na rozmaitych osiach, i właściwie nie postępuje wcale naprzód.

Według dzisiejszych pogłosek, rząd nie zamierza wcale przedłożyć projektu reformy, lecz złoży tylko na poniedziałkowem posiedzeniu Rady państwa oświadczenie i wezwie komisyę parlamentarną do podjęcia na nowo prac około wypracowania projektu reformy wyborczej.

Oczywiście, że poprzednio musiałaby być kwestya reformy przedyskutowaną w klubach, inaczej bowiem nie mieliby raprezentanci tychże dyrektywy i upoważnienia do wystąpienia w komisyi dla reformy wyborczej.

O ile ten krok ma być uważany za złoty pomost ku zreformowaniu projektu hr. Hohenwarta, należałoby liczyć się z nim, jako z faktem konkretnym. Inna rzecz znowu, czy podobne załatwienie trudnej i skomplikowanej sprawy będzie uwieńczone pomyślnym rezultatem i czy trzeba było aż całego roku, aby dojść do podobnych a raczej żadnych rezultatów.

Rząd mógł taki *modus procedendi* dawno znaleźć, a nie uczyniwszy tego naraził się na zarzut braku stanowczości, a takie kroczenie po omacku bez powzięcia decydującego kroku nie użyczy mu powagi.

Jeśli doniesienia powyższe są prawdziwe, w takim razie stoimy znowu przed nierozwiązanym problemem i znajdujemy się po rozlicznych poufnych naradach i urzędowych konferencyach i omawianiach na tem miejscu, na którem byliśmy przed rokiem.

Dalej zapewniają, że hr. Hohenwarth nie obstaje uporczywie przy swoim projekcie w całości i nie jest wykluczoną rzeczą wywarcie na nim jeszcze pewnej presyi. Dziś rozeszła się nawet pogłoska, że taki projekt reformy wyborczej jest już w opracowaniu, w którym mają być zamiast kuryi mniejszej własności ustanowione dwie inne kategorye kuryj wyborczych a to kurya miejska dla najmniej (do 5 zł.) opodatkowanych i robotników w miastach z wyborem bezpośrednim posłów i kurya dla najniżej opodatkowanych po wsiach z wyborem pośrednim (przez prawybory) posłów.

(Telegramy otrzymane dziś rano znajdują się w „Dodatku".)

Rada państwa.

Wiedeń d. 25. listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa przedłożył minister rolnictwa hr. Falkenhayn zamknięcie rachunkowe państwowego funduszu melioracyjnego za r. 1893, poczem Izba przyjęła w trzeciem czytaniu projekt ustawy o uregulowaniu wyprzedaży i w dalszym ciągu obradowała nad projektem o zapobieżeniu pijaństwa. Rozprawa ogólna nad tym przedmiotem została zakończoną i uchwalono przejść do debaty szczegółowej.

Wiedeń d. 25. listopada.

W poniedziałek rozpocznie się w Izbie rozprawa szczegółowa nad ustawą karną. Oznacza to, że ustawa ta będzie przedmiotem obrad tej jeszcze sesyi.

Na poniedziałek zapowiedziane też jest pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej.

Wiedeń d. 26. listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył minister finansów projekt ustawy o rewizyi katastru gruntowego, tudzież żądanie rozmaitych kredytów dodatkowych do budżetu na rok 1895.

Telegramy.

Wiedeń d. 26. listopada.

Hr. Stanisław Badeni, Oswald Thun, baron Ludwigshof i Palffy zamianowani zostali tajnymi radcami.

Wiedeń d. 27. listopada.

Według pogłosek nie nastąpi obecnie jeszcze rozstrzygnięcie w sprawie przesilenia węgierskiego. Prezes gabinetu Wekerle będzie dzisiaj popołudniu na posłuchaniu u cesarza. Przesilenie potrwa zapewne jeszcze kilka tygodni.

Wiedeń d. 26. listopada.

Według pogłosek podał się dr. Wekerle do dymisyi, która dotąd (południe) nie została przyjętą. Sądzą, że rozstrzygnięcie zapadnie dzisiaj jeszcze.

Berlin d. 26. listopada.

Z Petersburga nadeszły tu prywatne doniesienia, że car przyjął bardzo łaskawie wszystkich ministrów, a najłaskawiej ministra finansów Wittego. Podczas tego przyjęcia Giers ponowił i uzasadniał swą prośbę o dymisyę, a car rzekł na to, że pragnie jeszcze długo razem z nim pracować. Wtedy Giers rzekł: „Najjaśniejszy Pan sam widzi, że nogi już mnie nie chcą nosić", a car odrzekł mu na to: „Ja też pańskich nóg wcale nie potrzebuję, tylko głowy". Do ministra spraw wewnętrznych Durnowa rzekł car również, iż pragnie długo jeszcze pracować z nim razem.

Berlin d. 26 listopada.

Pisma tutejsze na podstawie autentycznych wiadomości zaprzeczają, jakoby wybuchło powstanie krajowców na wyspie Nowej Gwinei.

Petersburg d. 26. listopada.

Petersb. Gazecie dozwolono napowrót sprzedaż poszczególnych numerów. Owacya, jaką urządzono tu na dworcu odjeżdżającej z Petersburga francuskiej deputacyi wojskowej, imieniem której dziękował admirał Gervais, była wywołaną przeważnie przez studentów.

Paryż d. 26. listopada.

Izba francuska rozpoczęła dziś rozprawę szczegółową nad projektem rządowym o udzielenie kredytu na wyprawę do Madagaskaru.

Londyn d. 26. listopada.

Zdaniem *Standarda* i *Timesa* głosy pism niemieckich przeciw Anglii, są tylko wynikiem gniewu, że przyszło między nią a Rosyą do porozumienia.

Dział ekonomiczny.

— **Wschodnio-północno-zachodni austryacki związek kolejowy.** Z dniem 1. stycznia 1895 wejdzie w życie nowy zeszyt taryfowy 6, zawierający przewozowe ceny jednostkowe dla poszczególnych towarów i relacyi.

— **„Galic.-węg. ruch wspólny".** Z dniem 1. stycznia 1895 roku wejdzie w życie dodatek III. do taryfy, część II., zesyt 3.

— **„Taryfa wyjątkowa dla nafty i t. p."** Z dniem 1. grudnia wejdzie w życie dodatek I. do taryfy wyjątkowej dla nafty i t. p., ważnej od 1. września 1891 (nowe wydanie z 1. stycznia 1894).

— **Statystykę stowarzyszeń przemysłowych** i instytucyi z niemi połączonych, zamierza wydać ministerstwo handlu. Dzieło to, które już na przyszłą wiosnę wydane zostanie, w objętości 1000 do 1200 stronic, zawierać będzie oprócz statystycznego materyału tabelarycznego, szczególnie zupełne i dokładnie specyalizowane szema wszystkich stowarzyszeń przemysłowych wedle stanu z końcem r. 1894, z oznaczeniem nazwy, siedziby i okręgu, liczby członków i przynależnych, dalej pewnych ważnych postanowień statutowych poszczególnych stowarzyszeń, mianowicie co do terminatorów i kasy chorych, a kosztować będzie w razie zamówienia go do terminu 15. grudnia rb. najwyżej 5 złr. Dla dania temu dziełu, będącemu pierwszem dokładnem zestawieniem stowarzyszeń przemysłowych dłuższej użyteczności, wydawane będą dodatki uzupełniające, względnie zawierające zmiany zaszłe w składzie stowarzyszeń.

— **Ankieta tytoniowa.** Donoszą, że ministerstwo rolnictwa zamierza niebawem zwołać do Lwowa ankietę, którąby się miała gruntownie zastanowić nad sprawą uprawy tytoniu, tak ważnej dla naszego kraju, a dotąd rozmyślnie ograniczanej i utrudnianej na korzyść Węgier.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26. listopada 1894.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 284·— do 287·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do 440·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% los. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. 4% los. w 56-latach 96·80 do 97·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·— do 96·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·— do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 29·—, Losy miasta Stanisławowa 45·— do 49·—.

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5·96. Napoleondor 9·87 do 9·97. Półimperyał 10·15 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·—. Rubel rosyjski papierowy 1·35·25 do 1·36·50. 100 marek niemieckich 60·90 do 61·30.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	17. listopada.	24. listop.
Renta papierowa	100·—	99·90
Austryacka renta koronowa	100·25	99·80
Renta srebrna	99·95	99·90
Renta złota	124·70	124·20
4 prc. węg. renta złota	122·40	122·90
Węg. renta koronowa	97·80	97·55
Anglobanki	178·—	177·50
Węg. Banku kred.	496·50	487·50
Zakładu kredyt.	392·80	389·75
Banku związk.	150·—	149·40
Austr. węg. Banku	1047·—	1044·—
Unionbanku	303·—	305·75
Austr. zakładu kred. ziemsk.	533·—	530·—
Länderbanki	278·50	277·50
Alpiny	102·25	104·50
Nordbany	3455·—	3445·—
Austr. kolei północno-zachod.	244·—	241·—
Kolei doliny Łaby	275·—	272·75
Kolei państw.	384·60	382·25
Kolei połud.	107·25	108·—
Marki papierowe	61·22½	61·15

Wiedeń dnia 26. listopada

Z rynków towarowych.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	6·86	6·97
żyto na wiosnę	5·92	6·09
owies na wiosnę	6·17	6·23
kukurudza maj-czerwiec 1895	6·32	6·41
rzepak na sierpień-wrzesień	10·70	10·80
„ „ styczeń-luty	11·60	11·70

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 listopada.

Hotel Centralny. J. Rawski z Łuki, F. Kijanowska z Sobotowa, dr. B. Krynicki ze Żółkwi, Z. Stoczkiewicz z Jasienia, P. Kossanowska z Waręża, S. Białobrzeski z Brusna Nowego, J. Maczuga z Cieszanowa, C. Drewniok z Gleiwitz Wollrer, G. Hinkelstein z Lipska, H. Leeger z Alsłanicy, E. Nussbaum z Buczniowa, M. Karczewski z Rawy, L. Rosenblüh, Wellisch, Scharzer, Morgenstern, Grossman i Horowitz z Wiednia.

Hotel Żorża. St. Myszkowski z Bżozdowa, D. Michalnik z Czerniowiec, St. Waligórski z Swaryczowa, K. Chmielewski i A. Getter z Wiednia, A. Rozborski z Krarosmora, A. Czarniakowski z Kipiaczki, F. Dzierzyńska z Tarnopola, F. S. Michałowski z Maksymówki. E. Wöranin z Rosyi.

Grand Hotel. B. Marbuttówna, M. Kościszewska i M. Wierzbicka z Jazłowca, St. hr. Zamoyski z Wysocka, Wł. Górski z Rozwienicy, J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk, Z. Mars z Limanowy, W. Gnuff z Wielkich mostów, J. i D. Burber z Suczawy, K. Jacoby z Pragi, F. Löw z Temeszwaru, K. Romünger z Remscheid.

Stan powietrza. Obie ubiegły doby były pochmurne.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 778 mm.

Prognoza na dobę d. 27. listopada br. (od północy do północy) Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około —2°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 27. listopada: św. Waleryana. — św. Hurya i Sam.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.